

PAŃSTWOWE
GIMNAZJUM
I. KLASA
w Białej-Podlaskiej



Nr. 3
LUTY
1928 r.

J. SKONIEWSKI

WODNY

WIOŚLARSTWO

KRONIKA ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Przygotowania do University Boat Race rozpoczęły się 6 stycznia. Osady już zostały wyeliminowane. Termin biegu ustalono na dzień 31 marca. Stanie się zatem zadość tradycji nakazującej urządzenie biegu w ostatnią sobotę marca. W Oxfordzie odbyły się regaty eliminacyjne 3 grudnia. Bieg wygrała osada B. w czasie 9 : 35 sek. (szybki prąd) skład osady następujący: D. E. Tinne, J. D. Barbour, R. N. Mac Culloch, I. D. Lyle, J. C. K. Marschall, G. E. Godber, H. D. Arber, W. S. Llewelyn (szlakowy), A. W. Parker (sternik).

W Cambridge wygrała osada A. w czasie 14 : 51. Skład osady: E. Norman Butler, J. O. Kerrison, G. G. W. Farquarson, J. Cann, G. H. Lander, J. B. Collius, R. A. Symonds, R. J. Elles (szlakowy) A. L. Sulley (sternik). Tak w Cambridge jak i w Oxfordzie zwycięstwo odnieśli właściwie szlakowi prowadząc doskonale osady od startu aż do mety. Elles szlakował w Cambridge ubiegłego roku.

BELGJA.

Prezesem Cercle des Régates de Bruxelles został znany w Polsce Dr. Dryepont.

KANADA. VANCOUVER.

W dniu 26 grudnia 1927 r. odbyły się w Vancouver zawody o tytuł mistrza świata profesjonalistów na skifie. Tytuł ten dzierżył od dwu lat Major Goodsel z Australji. Tymczasem bratanek słynnego Ernesta Barry'ego, postanowił wstąpić w ślady stryja i próbować szczęścia. Pierwszy match rozegrany między Majorem Goodselem a Bertem Barry'm przyniósł zwycięstwo Goodselowi w czasie 24:59 na dystansie 4.827 m. Drugi match odbył się 26 grudnia także w Vancouver, jak i poprzedni przyniósł zmianę mistrza świata. Bert Barry wygrał bieg w świetnej formie i doskonałym czasie 21:4 a więc o 3:55 lepszym. Goodsel był o 5 długości w tyle. Młody Barry ma za ledwie 23 lata.

NIEMCY.

W 2-gim numerze tegorocznego „Wassersportu” oficjalnego organu, Deutscher Ruder Verband publikuje ciekawą statystykę odnośnie do regat niemieckich i udziału osad zagranicznych na nich, jakoteż osad niemieckich na regatach zagranicznych. Najciekawszem jest naturalnie zestawienie ilości regat, osad, ogłoszone za lata 1883—1927. Porównamy dla zobrazowania cyfry lat ostatnich z podobnymi zestawieniami polskiego wioślarstwa. Otóż w Niemczech było:

w r. 1925	regat 105	biegów 1547	osad 5750	wiośl. 28561
w r. 1926	„ 103	„ 1458	„ 5583	„ 23042
w r. 1927	„ 104	„ 1537	„ 5426	„ 27378

podobne cyfry w Polsce wyglądają jak następują:

r. 1925	regat 4	biegów 33	osad 99	wioślarzy 411
r. 1926	„ 5	„ 42	„ 131	„ 377
r. 1927	„ 4	„ 43	„ 180	„ 655

Bezwątpienia nasze cyfry wyglądają bardzo skromnie, lecz w każdym razie ujawniają postęp, podczas gdy w Niemczech widać raczej skłonność do cofania się. Poza to trzeba u nas doliczyć regaty wewnętrzne i niekwalifikacyjne, które w obecnym stanie wioślarstwa dużą odgrywają rolę. Oto ich zestawienie; za r. 27 regat 9, biegów 80, osad 165, wioślarzy 524.

Łącznie zatem otrzymamy: regat 13, biegów 123, osad 345, wioślarzy 1176, a więc stoimy mniej więcej na tym poziomie liczebnym, na jakim stało niemieckie wioślarstwo w swoim zaraniu t.j. około 1883 r. Zestawienie z tegoż roku jest: regat 13, biegów 110, osad 293, wioślarzy 1173. Czekaj nas zatem droga czterdziestu lat, którą musimy przebyć w znacznie skróconym czasie, aby wyrównać zaległości wobec innych narodów. (Wszelkie cyfry rozumieją się bez udziału młodzieży i pań, jakoteż biegów dystansowych).

BERLIN.

Ciekawem jest, że zeszłoroczna gwiazda skulerska Bruno Koblo z Wikingu berlińskiego tylko skutkiem przypadku rozpoczął swoją tak świetną karierę skifisty. Zgłosił się bowiem do treningu z początkiem 1927 r. jako jedyny senjor Wikingu. Nie mógł zatem pracować w żadnej osadzie juniorów czy nowicjuszy więc z braku czego innego zajął się skifem, aby wygrać 11 biegów na skifie, w tem Holland Beker uważany za międzynarodowe mistrzostwo Holandji, oraz 5 biegów wspólnie z dr. Vogtmanem na double sculls, i wreszcie zajął doskonale miejsce drugie za niedoścignionym wprost w Niemczech Walterem Flinschem. Obecnie jest Koblo jednym z poważnych kandydatów na niemieckiego olimpijczyka czy to na jedyne, o ile uda mu się pobić Flinscha (co jest jednak ciągle jeszcze wątpliwem) czy to na dwójce podwójnej, na której ma dużo szans. Obecni mistrzowie Niemiec jako austriacy nie mogą reprezentować Niemiec na Igrzyskach, inne zaś pary niemieckie nie są groźne. Stosunkowo najgroźniejszą parą hamburską rozgromili Koblo i Vogtman w Amsterdamie.

Według tegorocznej „Punktabelle” pierwszym klubem w Niemczech jest Köllner Ruder Gesellschaft v. 1891 z 23 zwycięstwami i 99 punktami na drugim miejscu stoi Berliner Ruder Club zwycięstw 15 punktów 95, trzecie zajmuje Mainzer Ruder Verein zw. 19 pkt. 90, czwarte B. Rk. Hellas zw. 28 pkt. 88.

KOLONJA.

Utworzono w Kolonji olimpijski ośrodek przygotowania wioślarskiego. Weszły do niego tylko dwa najsilniejsze kluby kolońskie a to: Köllner Ruder Gesellschaft 1891 i Köllner Ruder Verein v. 1877. Trenerem został trener Kl. RG niemiec Gehrman. Inne Towarzystwa odmówiły udziału w ośrodku. Köllner Club für Wassersport motywuje swą odmowę tem, że zaangażował jednego z najlepszych trenerów niemieckich Pagelsa, który po przyłączeniu osad klubu nie miałby właściwie co robić.

SZWAJCARJA.

Regaty w Lucernie przyniosły kolosalną niespodziankę w postaci zwycięstwa w biegu jedynek d-ra Riedera z Vevey przed Schneiderem z See Club Luzern, Schmidtem z See Club Zürich, d-rem Bosshardtem z Grasshoper-Club Zürich oraz Bernasconim z Societa Cannottierie Lario-Como. Rieder był dotychczas zawsze dystansowany przez mistrza Europy Schneidera. Czwórki tak ze sternikiem jak i bez sternika wygrała osada Mainzer Ruder Verein. Osada ta jeździ czwarty rok w tym składzie i zdaje się być w roku bieżącym w doskonałej formie. Ósemki wygrała osada Ruder-Verein Neptun Konstanz.

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM
 WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

NA STYCZNEJ.

Każdy ubiegający tydzień zbliża nas coraz bardziej do terminu Amsterdamskich Igrzysk Olimpijskich. Za miesiąc, za sześć tygodni najdalej ukończone zostaną przygotowawcze prace zimowe, prowadzone w halach gimnastycznych. Otwarte przestrzenie wód, uwolnione z ciężkich okowów lodu, gościnnie przyjmą tych wszystkich, dla których są normalnym terenem pracy sportowej. Pływacy, wioślarze i żeglarze tłumnie wypłyną na potężną sieć polskich wód i tu dokonywać będą przez okres paru miesięcy ostatecznych wytężonych prac, które wynikiem swym świadczyć będą o wartości przeprowadzonych przygotowań — treningów.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy już, że rok olimpijski jest w sporcie tym okresem pracy, w którym liczymy przede wszystkim na efekt jakościowy. Niejednokrotnie zgodziliśmy się z utartym twierdzeniem, początek swój biorącym z doświadczeń zagranicy, że w roku olimpijskim maximum wysiłku zarówno finansowego jak technicznego i organizacyjnego kierować się powinno ku osiągnięciu jaknajlepszej formy u zawodników czołowych, ku stworzeniu takich warunków, w których zawodnicy zdobyć się będą mogli na osiągnięcie wyników największych i najstalszych.

Tak. To wszystko prawda. Przeczyć temu nie sposób. Wielka walka narodów, prowadzona co 4 lata na olimpijskich stadionach, takie właśnie a nie inne stawia wymagania wszystkim, którzy w walce tej udział wziąć pragną, którzy — co więcej — w walce tej z honorem barw swojej Ojczyzny chcą bronić. Bo przecież właśnie na olimpijskich stadionach walczący atleci językiem czynu, językiem straszliwego wysiłku osobistego, mówią o wielkości kultury fizycznej swego narodu, o jego woli zwycięstwa i zasobie sił żywotnych — tak fizycznych jak moralnych, które wszak o zdolności narodu do życia mówią tak wiele.

Tak więc, hasło wysuwane przez rok olimpijski, „maximum wysiłków dla osiągnięcia maximum wyników” jest arcysłuszne i arcy-uzasadnione. Ale atrakcyjność wytężonej pracy właśnie pod hasłem zdobycia zwycięstwa jest tak wielka, że pociąga nietylko jednostki wybrane, lecz całe masy społeczeństwa. Z jednej

strony wywołuje olbrzymie zainteresowanie dla sportu wśród ludzi dorosłych, obserwujących działalność sportową ze stanowiska widza. Z drugiej natomiast wzmożona działalność propagandowa prasy, większa liczba zawodów, większy zapał w szeregach czynnych sportsmenów, budzi w szerokich kołach młodzieży potężny oddźwięk. Rok olimpijski jest niezawodnie wspaniałym propagatorem sportu. Pracując głównie dla wyników, pracuje zarazem najsukcesyjniej nad popularyzacją idei wysiłku sportowego.

Niezawodnie! tedy mieć będziemy w roku bieżącym zjawisko dla naszego życia sportowego podwójnie ważne i doniosłe. Informowana o szczegółach przygotowań olimpijskich młodzież nasza, porwana hasłami rzucanymi przez prasę, niezawodnie rozpocznie szturm do klubów sportowych. Liczyć się więc trzeba i należy z możliwością przybycia wielu nowych członków do wszelkiego rodzaju towarzystw sportowych.

Już dziś zarządy poszczególnych organizacji winny zastanowić się nad tem, jak wyzyskać należy skutki propagandy olimpijskiej w formie zwiększonego napływu kandydatów na sportowców. Bowiemy z konieczności wówczas obok pracy pod hasłem „wzwyż”, trzeba będzie prowadzić działalność wszereż. Młodzież musi znaleźć w klubach takie warunki pracy, które zachęcą ją do uprawiania sportów i uczynią z niej wierną straż idej olimpijskiej.

Pisząc uwagi powyższe, pragniemy zwrócić uwagę tych towarzystw sportowych, które opracowując programy pracy na rok olimpijski, głównie jeżeli nie wyłącznie pod uwagę biorą zadania przygotowawcze do Igrzysk Olimpijskich. Doniosłości tych zadań nie kwestjonujemy w niczem, przeciwnie, podkreślamy konieczność silnego ich cyzelowania w praktyce. Lecz zarazem podnosimy potrzebę liczenia się z masowym przybyciem nowych sił. Rok olimpijski daje bowiem rzadką okazję popularyzacji sportów. Okazji tej zmarnować nie wolno. Młody narybek jest nam wielce potrzebny. Stwarzajcie przeto warunki, w których narybek ten racjonalnie będzie się kształcił.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ NA 1928 R.

KONTO w P. K. O. 6013.

PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE WIOŚLARZY.

Myślą przewodnią każdego państwowego Związku Wioślarskiego jest obecnie olimpiada, a temat przygotowań do niej jest na każdym posiedzeniu aktualnym i głęboko wszechstronnie rozpatrywany.

Nową rewelacją przedolimpijską jest Bobbie Pearce z Australji. Młody ten wioślarz bo liczący zaledwie 22 lat wygrał ostatnio bieg na skifach bijąc najlepszych skifistów Australji. Tor długości 2000 m. przebył on w czasie 7:24 sek., co jest rzeczywiście dowodem jego wysokiej klasy — o ile woda terenu regatowego była absolutnie stojąca i nie było silniejszego wiatru. Pearce jest wnikiem znanego skifisty australijskiego i po biegu, który już był eliminacją olimpijską jest uważany przez swych rodaków za pewnego zwycięzcę w Amsterdamie.

W Anglii poniekąd sensację wywołuje Beresford przerzucając się ze skifa do ósemki. Już na tegorocznych regatach w Henley wygrał on Thames Challenge Cup jako szlakowy ósemki Thames Rowing Club. Mimo pogłosek, że wioślarze angielscy nie wezmą udziału w Igrzyskach Amsterdamskich, tak Thames Rowing Club jak Leander Rowing Club, dwa czołowe kluby londyńskie przygotowują się pilnie do przyszłego sezonu. W Leander Club pracuje szereg nowych sił z uniwersytetów, z których zostanie złożona nowa ósemka. Osada Leander Club zajęła w r. 1920 w Antwerpii drugie miejsce za Stanami Zjednoczonymi, osada ta była również złożona z akademików—członków dawniejszych Kolegów Oxford i Cambridge.

W Belgji rozważano głęboko sprawę selekcji najlepszych osad i wreszcie postawiono wniosek aby osady, które mają zamiar wziąć udział w eliminacjach musiały się przedtem wykazać minimum osiągniętego czasu. Jako teren prób „na czas” wzięto kanał Des Trois Fontanes pod Brukselą. Czasy te są: Czwórka ze sternikiem: 7:15, dwójka bez sternika: 7:50, skif: 7:50, dwójka ze sternikiem: 8:10, czwórka bez sternika: 7:05, double sculls: 7:15, ósemka: 6:25. Mamy poważne obawy, że osady belgijskie nie osiągną postawionych im minimum, gdyż czasy z ostatnich mistrzostw są grubo gorsze: czwórki: 8:24, jedynki: 8:42, ósemki: 6:57, również słabe są czasy osiągnięte przez osady belgijskie na mistrzostwach Europy w Como: czwórka: 7:25,6, jedynka: 8:20,4, ósemka: 6:69,8.

Także i w Ameryce myślą całkiem poważnie o przygotowaniu osad. Wszystkie poważniejsze siły trenerskie są już dawno zaangażowane, i osady pracują pod ich okiem. Przewodniczącym wioślarskiego komitetu olimpijskiego jest p. Henry Penn Burke, prezydent National Association of Amateur oarsmen, (amerykański Związek Tow. Wiośl.). Regaty eliminacyjne odbędą się 6 i 7 lipca w Filadelfji na rzece Skuykill na torze długości 2000 m. (Regaty amerykańskie odbywają się zwykle na dłuższym torze 2—4 mil ang. t. j. około 3200—6400 m.). Program obejmuje wszystkie siedm konkurencji olimpijskich. Wioślarze zwycięscy wsiądą już 11 lipca na okręt w Nowym Yorku, aby udać się do Europy.

Ostatni mistrz Europy w wioślarstwie — Włochy — myśli może najgorzej nie tylko o utrzymaniu supremacji w Europie, lecz także o zdobyciu laurów mistrzów świata. Narazie wszyscy wioślarze zakwalifikowani do przygotowań olimpijskich pracują nad swoją kondycją. W programie przewidziane pierwsze regaty eliminacyjne już pod koniec kwietnia. Będą to regaty prowincjonalne

i każda osada może wziąć w nich udział. W połowie maja odbędą się drugie eliminacje, lecz już międzyregionalne. Poprzedni mistrzowie Włoch biorą udział w obu regatach narówni z innymi osadami. Trzecie eliminacje zostaną zorganizowane z końcem maja lub początkiem czerwca. Wreszcie czwarte eliminacje odbędą się z końcem czerwca, lecz w tych ostatnich wezmą udział tylko osady specjalnie zakwalifikowane przez Zarząd Związku. Ostateczne eliminacje są połączone z Mistrzostwami Włoch 1928, zorganizowanymi na Lago Maggiore w Pallanza 8 lipca. Zwycięzcy pozostaną w Pallanza w „obozie” olimpijskim aż do wyjazdu do Amsterdamu i będą trenowani przez trenera związkowego. Żaden wioślarz nie może startować więcej niż w jednej konkurencji. Aby zaś unormować trening olimpijski postanowiono, że wszystkie puchary i nagrody wędrowne zostaną rozegrane dopiero po powrocie z Amsterdamu a więc po 15 sierpnia. Osady więc reprezentacyjne nie będą w swej pracy niepokozone obawą stracenia cennych nagród. Kalendarz zatem zawodów eliminacyjnych przedstawia się narazie następująco:

Stany Zjednoczone: 6—7 lipca Filadelfja, Włochy, 8 lipca Pallanza, Niemcy: 7—8 lipca Hannover, Francja: 1 lipca Argenteil, Szwajcaria: 1 lipca Tun.

Początek lipca będzie zatem wspaniałą przygrywką do Igrzysk.

W. D.



Szkolna łódź żaglowa „Maryska”
Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku.

MISTRZOWIE KRÓTKICH WIOSEŁ.

Niedarmo jazda na skifie uchodzi za szczyt techniki wioślarskiej i umiejętności. Dowodzi tego fakt, że jeśli kto raz doszedł do pewnych wyników w dziedzinie krótkich wioseł, to nie tak łatwo będzie go zepchnąć z przodującego stanowiska na inne. Mistrzostwa narodowe co roku prawie przedstawiają inny obraz, a tylko jedyńki zmieniają swych mistrzów rzadko, znacznie rzadziej niż inne konkurencje. Sezon ubiegły był tego dowodem. Utrzymały się bowiem stare siły na wysokości dawnej, a może nawet poszły naprzód, nowe siły pojawiły się, bo gdyby się nie pojawiły to byłoby źle, lecz nie było ich ani za dużo, ani też poza nielicznymi wyjątkami, nie były tak świetne, aby były niebezpieczne dla starych.

Józef Schneider mistrz Szwajcarii od r. 1923, także i roku ubiegłym zdobył mistrzostwo Szwajcarii. Sezon jednak cały nie był najświetniejszym z jego kariery. Uległ w poważnych biegach tylko trzy razy. Miał pecha, że wśród tych trzech razy było także Mistrzostwo Europy. Pierwsza klęska to Ostend Golden Sculls, które wygrał Bernasconi, druga to bieg w Lucernie wygrany przez Riedera, Schneider jest drugi, Bernasconi jest czwarty. Trzecia to właśnie Mistrzostwo Europy, podczas którego stary mistrz był widocznie niedysponowany, gdyż tylko Vintensa pobił, przychodząc za całkiem młodymi skulistami, jak Straka i Tromp. Reszta biegów to wygrane Zurich, Genewa, Lecco, Lugano, Medjolan. Świadczy one, że trzydziestosiedmioletni Mistrz nie myśli ustępować młodym.

Nie ustąpił także swego miejsca znacznie młodszy od Schneidera Bela Szendey junior, mistrz Węgier od r. 1924. Ma on za sobą bardzo poważne wyniki, jak zwycięstwa w Berlinie i Wiedniu. Od lat kilku jest niepokonyty na Węgrzech. Nawet Niemcy przyznają mu jedno z pierwszych miejsc w Europie. Mistrzostwo Europy Szendey przegrał o niecałą sekundę, tylko wskutek specjalnych okoliczności i niezorientowania się. Gdyby mistrzostwa odbywały się nie we Włoszech, Szendey byłby mistrzem.

Szendey jeździ także z Konoblauchem na dwójce na której ma mistrzostwo Węgier od paru lat.

Na czele skifistów belgijskich stoi od r. 1924 Ferdinand Vintens z Antwerp Rowing Club. Niepokonyty w ojczyźnie, nie miał szczęścia do występów zagranicą, gdzie zawsze ulegał. W mistrzostwie Europy miał w r. 1926 trzecie miejsce, w zeszłym ostatnie.

Wreszcie mistrz Włoch i Europy Michelangelo Bernasconi. Mistrzostwo zdobył po raz trzeci z rzędu, poza nim i Mistrzostwem Europy wygrał szereg biegów w kraju i zagranicą. Do najważniejszych należy zaliczyć wspomniane wyżej Ostend Golden Sculls, których wygranie stawia Bernasconiego w rzędzie najlepszych skifistów Europy. Wspólnie z De Col'em jest mistrzem Włoch na dwójce podwójnej.

Pierwszeństwo swoje utrzymał w dalszym ciągu także i Mistrz Niemiec Walter Flinsch z Frankfurter Ruder Verein z r. 1865, wielka nadzieja wioślarstwa niemieckiego na IX Igrzyska. Niepokonyty ani razu w kraju ani zagranicą, gdzie zresztą bardzo mało startował, nie ma w Niemczech poważniejszego konkurenta. Mistrzostwo ma od r. 1923 z przerwą w r. 1925, gdy był na studjach w Ameryce.

Po raz trzeci z rzędu zdobywa mistrzostwo Czechosłowacji Józef Straka z Klubu Veslaru Melnickych. Młody ten wioślarz nie ma poważniejszych wyników poza trzecim miejscem w Mistrzostwie Europy. W Budapeszcie przegrał do Szendeya o 15 sekund, w Bydgoszczy w r. ub. wygrał walk-overem.

Od r. 1924 dzierży mistrzostwo Austrii Leo Losert z Ruder Verein Wiking Linz. Jest on także mistrzem Niemiec na dwójce podwójnej od dwóch lat. (Austriackie kluby należą do Deutscher Ruder Verband i mają prawo startować w Mistrzostwach Niemiec). Jako skifista jest Losert nieprzeciętnym, lepszym jednak jest z Flesslem na dwójce, na której osiągnęli poważne wyniki.

W szeregu mistrzów, którzy obronili swój tytuł stoi także i Mistrz Polski Włodzimierz Długoszewski z Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie. W roku bieżącym wygrał biegi: w Warszawie o puchar Ligi morskiej i rzecznej, w Gdańsku o puchar Komitetu Regatowego, w Bydgoszczy Mistrzostwo Polski i puchar Magistratu miasta Bydgoszczy, oraz w drugim biegu puchar Ministra Oświaty. W biegu o Mistrzostwo akademickie świata w Palanza na Lago Maggiore przegrał do włocha Petroniego minimalną różnicą.

Przejdźmy z kolei do Mistrzów, którzy utracili swój tytuł mistrzowski. Na pierwszym planie — Anglja. Jack Beresford junior, Mistrz olimpijski został definitywnie pokonany przez T. Colleta z Pembroke College. O ile w roku ubiegłym kwestja kto jest lepszym — Collet czy Beresford mogła być uważana za nierozstrzygniętą, o tyle w roku obecnym Collet zwycięstwem nad Beresfordem w Marlow i zwycięstwem w Mistrzostwie Tamizy, udowodnił, że jest lepszy od Mistrza olimpijskiego. Jego match z Wrightem w Diamonds Sculls, aczkolwiek przegrany, uchodzi za jeden z najpiękniejszych biegów w sezonie. Collet wygrał także Mistrzostwo Sekwany w Paryżu przed Lancelotem (Francja).

Lancelot mistrz Francji z r. 1926 miał pecha i przegrał mistrzostwo Francji o 1/5 sekundy, zatem równie dobrze mógł wygrać. Przykry to dla niego wypadek, dowodzący jednak znacznej zaciętości nowego mistrza, którym jest Vaucher z Rowing Club de Chalon. Rewanż otrzymał Lancelot w mistrzostwach Sekwany, których Vaucher, będąc beznadziejnie w tyle za całą grupą z Colletem i Lancelotem na czele, przestał wiosłować na 1000 m. Wogóle Francja nie może zdobyć się na wielki talent skulerski od czasów J. P. Stocka, nie mówiąc już o Peretzenzie i Leinie, z czasów przedwojennych.

Zagadką pozostał Pieterse, mistrz Europy z r. 1925. Po wygraniu Mistrzostwa startował tylko raz w Holand Beker i wygraniami tego biegu zakończył swą karierę. Czyżby nie chciał narażać się na przegraną? Laur mistrzowski odziedziczył po nim J. A. Gravenstein, aby go w roku bieżącym odstąpić Trompowi. Ani jeden z nich nie stoi na wyżynie Mistrza Europy. Gravenstein był w Lucernie czwarty, jak również Tromp w Como, Tromp przegrał także Holand Beker do Kobl z Berlińskiego Wikingu.

W szeregu zdegradowanych niejako mistrzów staje także Walter Hoover, zwycięzca Diamonds Sculls z r. 1922 i kilkakrotny mistrz Ameryki. Mistrzem Stanów i Kanady jest obecnie Joe Wright z Argonaut Rowing

Club z Toronto w Kanadzie. Młody ten chłopiec (19 lat) jest obecnie wschodzącą gwiazdą Nowego Świata, która, sądząc po dotychczasowych wynikach sięgnie po laur olimpijski.

Kraje północne: Danja, Norwegja, Szwecja, Finlandja, Lotwa, Estonja aczkolwiek posiadają swoje wioslarstwo, w niektórych nawet z tych państw stojące dość wysoko, nie zaznaczyły wystąpieniem na terenie międzynarodowym, że mają coś do powiedzenia w konkurencji jedynek, podobnie jak kraje południowe, Hiszpanja (mistrz Campiani), Grecja, Jugosławja (nie ma mistrzostw jedynek), Bułgarja i inne. Również i Australja nie eksportowała w tym roku swych talentów poza profesjonalnym Majorem Goodselem.

O ile chodzi o porównanie wszystkich tych mniejszych i większych gwiazd, to na pierwszym planie należy postawić Joe Wrighta z Argonaut Rowing Club, drugim byłby T. D. A. Collet z Pembroke College i Leander Club, na jednakowym poziomie stanęliby: Bernasconi, Schneider i Flinsch, za nimi dopiero reszta. Zresztą ustalenie listy kolejności jest o tyle utrudnione, że klasa mistrzów państwowych jest mocno niewyrównana i ostatni w mistrzostwie Ameryki, prawdopodobnie pobiliby mistrza Czechosłowacji czy Francji. Igrzyska IX Olimpiady wyłonią mistrza, który będzie się musiał bardzo potrudzić o swoje mistrzostwo, gdyż aby zwyciężyć w finale, będzie musiał wygrać 7—8 przedbiegów.

W Polsce liczny start skifistów na regatach bydgoskich, pozwala rokować, że i u nas sytuacja, dziś już nie najgorsza, na przyszłość jeszcze się poprawi. Zestawienie z lat ubiegłych wykazuje, że zawsze z szeregów juniorów wychodzi mistrz.

Otó zestawienie:

<i>Mistrz Polski</i>	<i>junior</i>
1923 Stefan Wróbel	A. Osiecimski-Czapski
1924 A. Osiecimski-Czapski, Wł. Długoszewski	
1925 A. Osiecimski-Czapski, Jerzy Lisicki	
1926 Wł. Długoszewski, Jerzy Długoszewski	
1927 Wł. Długoszewski, St. Pękalski	

Listę polskich skifistów także trudno ułożyć. Na pierwszym planie znajduje się już dzisiaj bezsprzecznie Wł. Długoszewski z A. Z. S. Kraków, który wygrał wszystkie poważniejsze biegi w kraju i jeden w Gdańsku. Poza nim jeden bieg seniorów wygrał J. Bujwid, jeden bez ograniczeń D. Tilgner, biegi juniorów wygrali: 1—Jabrzemski, 1—Barwicki, 1—Pękalski, nowicjuszy: 1—Jankowski, 1—Starczewski. Problematicznej wartości lista kolejności przedstawiałaby się według nas następująco:

1. Włodzimierz Długoszewski, 4 zwycięstwa seniorów, Mistrz Polski.
2. Wiktor Barwicki: drugi w Mistrzostwie, 1 zwycięstwo juniorów.
3. Jerzy Lisicki, Mistrz dwójki podw., drugi w Warszawie za Mistrzem.
4. Teodor Naumienko trzeci w Mistrzostwie.
5. Damazy Tilgner: czwarty w Mistrz., 1 zwycięstwo seniorów, 1 nowicjusz.
6. Jan Bujwid: piąty w Mistrz., 1 zwycięstwo seniorów.
7. Zygmunt Jabrzemski: Mistrz dwójki podwójn., 1 zwyc. juniorów.
8. Stanisław Pękalski: 1 zwycięstwo juniorów.
9. L. Spychał: drugi w juniorach w Bydgoszczy.
10. Jankowski: zwycięzca w nowicjuszach w Bydgoszczy.

Lista ta naturalnie nie przedstawia specjalnej wartości, lecz jest tylko próbą porównania naszych sił skifistów i nie może w niczem odegrać poważnej roli.

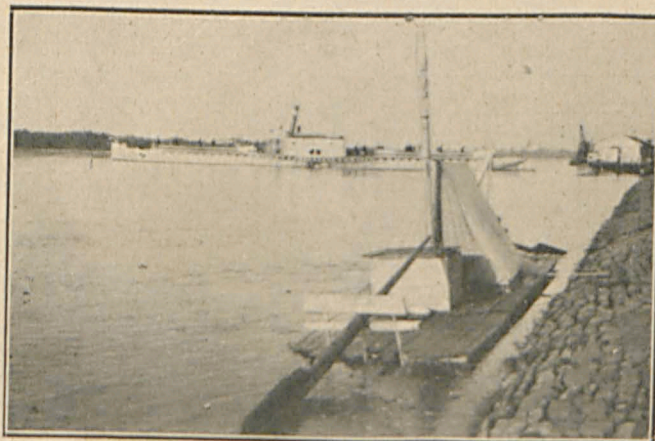
Osobną uwagę poświęcić należy dwójce podwójnej. Typ ten przyjmuje się bardzo powoli i zdaje się, że nigdy nie osiągnie tej popularności co czwórka, jedynka i ósemka, które zawsze będą uchodzić za konkurencje klasyczne. Do najlepszych par zaliczyć trzeba parę szwajcarską: Dr. Bosshard, Dr. Rieder, oraz parę amerykańską: Gilmore—Mac Greal. Watpliwem jest, czy do tego duetu dołączy się ktoś trzeci. Pary bowiem mistrzowskie: Włoch: De Col—Bernasconi, Niemiec: Flessl—Losert, Francji: Rubineau—Caplain, Belgji: Schnaphauf—Van Parys, Węgier: Bela Szendey—Knoblauch, Polski: Lisicki—Jabrzemski, czy Czechosłowacji: Straka—Tadra nie przedstawiają tak wysokiej klasy co tamte dwie. Specjalnie w Polsce jest z tym typem łodzi niedobrze. Wogóle egzemplarzy takiego typu jest zaledwie cztery (2 WTW. i 2 AZS. Kraków), a kilka klubów obiecuje, że sobie takie łodzie sprawi, ale tylko obiecuje. Wszystkie biegi rozgrywają się przy bardzo słabej konkurencji 2 łodzie na starcie uchodzi już za sukces. W Polsce para: Lisicki—Jabrzemski (Warszawa) jest narazie bez konkurencji tak pod względem szybkości jak stylu. W Krakowie trenuje kilka par, pewno także i Toruń skorzysta ze swych sił skulerskich, może się więc narzeczcie doczekamy lepszych stosunków w tej tak pięknej konkurencji, niesłusznie zaniedbanej.

W. D.

Nowe władze Klubu Wioślarskiego „Wisła“.

Walne zebranie roczne członków Klubu Wioślarskiego „Wisła“ w Warszawie, pod przewodnictwem p. Miecz. Starzyńskiego przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności Klubu za rok ubiegły, uchwaliło projekt preliminarza budżetowego na rok bieżący, oraz dokonało wyborów do Zarządu, który ukonstytuował się następująco: Edmund Bernatowicz — prezes, Inż. Miłosław Juskiewicz — wiceprezes, mec. Stefan Dziewulski — członek Zarządu, Władysław Grzelak — sekretarz, W. Rajnert — zast. sekr. M. Starzyński — skarbnik, Stan. Lupiński — zast. skarb., Wacław Zajęzkowski — naczelnik, Al. Kaczorowski — zast. nacz. Ant. Boruszewski — gospodarz, T. Guzowski — zast. gosp., Stan. Kaniwski — ksiązkowy.

Do Komisji Sportowej powołano: Tadeusza Szretera, Zdz. Mayznera, Wacława Samola, H. Szymańskiego J. Borodina, O. Smiecińskiego i W. Szejndrocha.



Tratwa do turystyki wodnej.

WYCIECZKA TRATWĄ.

Jeśli chcesz mile zakończyć wakacje, poznać rzeki, zbratać się z wodą, a nie masz ani łodzi żaglowej, ani wiosłówki, zbuduj sobie tratwę.

Tam gdzie łódź nie przepłynie z powodu zbyt silnego prądu, niskiego stanu wody, kamieni, skał i mielizn, tam tratwa czuje się najlepiej. Można ją zbudować same-mu, niewielkim kosztem. Potrzeba do tego ostrej siekiry, piły i świdra — jako budulec służyć może każde drzewo—najlepsze są jodła i świerk.

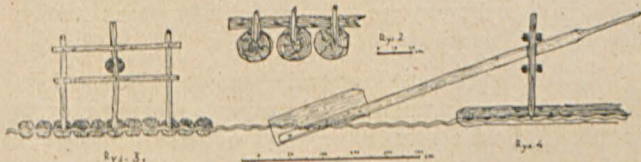
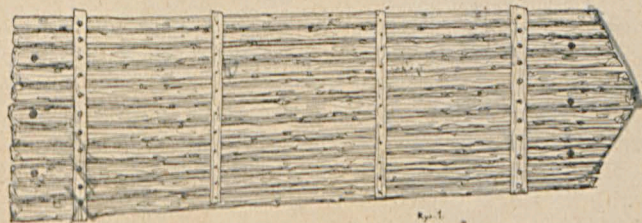
Dwa lata temu odbyliśmy dłuższą wycieczkę na tratwie własnej konstrukcji. Od Czorsztyna w Pieninach, aż pod Warszawę i te cztery tygodnie spędzone na wodzie wśród wysilków i niebezpieczeństw rozmaitych zapisały się w mej pamięci jako jedne z najpiękniejszych w mej karierze sportowca. To też każdemu w wodnym sporcie zamiłowanemu doradzić je mogę. Podróż flisackim sposobem nastęrczy mu sposobności zapoznania się z geografją kraju, topografją wód, da niejedną dreszczyk rozkosznego niepokoju, a ciężka praca przy pojeździe (drygawce) rozwinię mięśnie, nauczy spostrzegawczości. A przytem koszty minimalne.

Poniżej podaję opis budowy tratwy, którą spłynęliśmy Dunajcem do Wisły i Wisłą do Warszawy. Na tratwie było nas trzech i bagaż t. j. około 400 klgr. ładunku. Dla większych obciążeń należy naturalnie tratwę obliczyć inaczej. Lecz zasady konstrukcji pozostają te same.

Do budowy zostało użytych jedenaście drzew (smreków), których średnica u podstawy wynosiła około 25 cm. Do zbicia tratwy zużyto pnie długości 9 — 9,5 metra, z wierzchołków zrobiono poprzeczki, maszt, pojazdy i t. d.

Tratwę należy budować nad samą wodą, lub w wodzie na brzegu, ażeby mieć jaknajmniej pracy ze spychaniem w nurt.

Pnie układa się równolegle w odstępach 5—10 cm. jeden od drugiego, cieńszymi końcami do dziobu tratwy. W środku umieszcza się najdłuższy pień—tworzący coś w rodzaju kilu i „sztaby”, obok niego pnie coraz krótsze (rys. 1). Następnie świdrem wyborowuje się otwory do pół grubości pnia w odległości mniej więcej metra od końców. Następnie z ociosanych belek robi się poprzeczki—w nich w odpowiednio dopasowanych miejscach należy prześwidrować otwory dokładnie dopasowane do otworów w pniach (rys. 2). Upřednio należy przygotować kolki z drzewa miękkiego najlepiej osiki, lub brzozy



Schemat budowy tratwy.

dokładnie dopasowane do otworów. Kolki wbija się w otwory i tym sposobem umocowuje poprzeczkę. Po namoknięciu kolki pęcznieją i tworzą nierozzerwalne spojenie.

Dla większego bezpieczeństwa dobrze jest dodać jeszcze 1 lub 2 poprzeczki, przybijając gwoździami t. zw. flisakami (6—7 cali). Tym sposobem główna robota jest wykończona.

Do prowadzenia tratwy służą 2 „pojazdy”, lub drygawki. Są to stery wiosłowe umocowane na przodzie i tyle tratwy, a którymi, nadając ruch wiosłowy kierujemy tratwą.

Pojazdy są umocowane w jarzmach. Należy tę część roboty wykonać starannie, gdyż od niej w dużej mierze zależy udanie wycieczki. W 3 pniach (na rys. 3 Nr. 3, 6 i 9) na przodzie i w tyle należy wyborować głębokie otwory i w nie wbić kolki średnicy około 3 cm. długości metra najlepiej z róży dzikiej, lub wierzby—przy tem róża jest bez porównania lepsza. Na kolki w odległości 30 cm. od pokładu nabija się poprzeczną deskę. Na kolek środkowy jarzma nakłada się pojazdę i znów wszystko umacnia nabiciem deski (rys. 3 i 4). Samą pojazdę zrobić należy z mniejszego pnia długości 5 metrów, odpowiednio ociosanego z dziurą wyborowaną dopasowaną do kolka. Otwór należy tak umieścić, aby pojazdę w stanie spoczynku lekko zanurzała się w wodę. Na końcu pojazdę dla zwiększenia płaszczyzny oporu należy przybić deskę.

Poczem tratwa powinna być zepchnięta na wodę i po przymocowaniu do brzegu wykończana. O ile tratwa ma służyć do dłuższego na niej pobytu należy na pnie nabieć z cienkich desek pokład. Namiot i bagaż należy umieścić na wzniesieniu 30—40 cmetrowym, aby ochronić od zalewania przez fale.

Przy urządzaniu tratwy można puścić wodze fantazji wszystko według swego widzimisię ustawiać, o jednym zapominać nie wolno t. j. o zachowaniu równowagi i obciążeniu dzioba. Przytem po kilkudniowym pobycie w wodzie drzewo nasiąka i tratwa traci przeszło 25% swej nośności.

Kierowanie tratwą polega na utrzymaniu jej w nurcie. Do tego służą pojazdy. Zasadniczy kierunek nadaje pojazd przednia, tylnia dociąga rufę do osi drogi. Należy uważać, aby nigdy tratwa nie była niesiona w poprzek prądu, gdyż przy zderzeniu z podwodną przeszkodą grozi jej zalanie ewent. przewrócenie.

Na pokładzie należy stale mieć parę dużych, mocnych dragów dla popchnięcia się z mielizny, lub wstrzymania biegu w razie groźby zderzenia.

Dobrze jest mieć kotew, lub kamień, dla ewentualnego zatrzymania.

Jak z powyższego widać budowa nie nastęrcza trudności, koszt drzewa wraca się po dopłynięciu na miejsce, a wrażenia pozostają na długie lata niezatarte.

A teraz parę przestróg. Flisak musi być dobrym pływakiem, gdyż zawsze grozić mu może przymusowa kąpiel. Na rzekach górskich: Dunajcu, Popradzie, Dniestrze nie wolno wybierać się bez dobrego oryla—pilota znajdującego nurt.

M. Marzyński.

ŚLIZGOWCE WODNE.

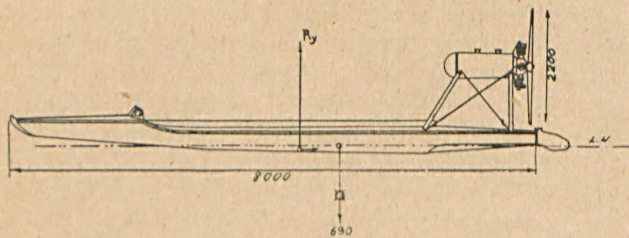
(Statki szybkiej komunikacji śródlądowej).

Materiały zdobyte przy doświadczeniach z „Rekinem“, który wybudowałem („Sport Wodny“ Nr. 5 1927 r.), trzeba było skrupulatnie zbadać, tak pod względem konstrukcyjnym, jak i teoretycznym.

Jednocześnie postanowiłem zbierać dane dotyczące budowy ślizgowców w innych państwach.

Zajęło to sporo czasu, ale zato przyniosło bardzo obfity materiał razem z pewną dozą... goryczy. Zrozumienie potrzeby wprowadzenia pewnej modernizacji w środkach lokomocji wodnej z jednej strony, a z drugiej wzmagające się zamiłowanie do motorowego sportu wodnego, rzuciło na całym świecie, do dyspozycji konstruktorów lub wytwórni poważne fundusze materialne dla urzeczywistnienia i studiów nowych pomysłów i rozwoju gałęzi wytwórczości. Jesteśmy w przededniu zdumiewających wyczynów w dziedzinie urzeczywistnienia samochodu wodnego.

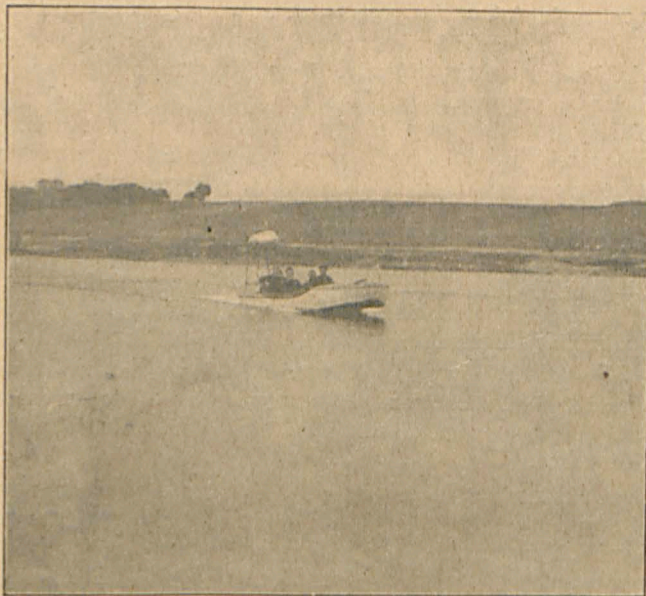
W lipcu 1926 r. rysunki i model „Delfina“ były gotowe.



Szkic ślizgowca „Delfin“.

Główne zadania, jakie postawiłem sobie—minimum zanurzenia, taniość wykonania, ekonomiczność i szybkość praktyczna w zakresie 35—40 km/godz.

Odrzuciłem zasadę pływaków, jako komplikującej niepotrzebnie konstrukcję ślizgowca rzeczno i przyjąłem zasadę jednokadłubowca z dnem jednoszczelbowym.



Ślizgowiec „Delfin“ na wirażu.

Cała konstrukcja obmyślana była na lekkość i wytrzymałość. Szkielet (wręgi) zbudowany z deszczulek dębowych i sosnowych połączonych zimnym klejem (certusem) i śrubami. Dno, z wąskich, klejonych desek sosnowych grubości 13 m/m, przymocowane było śrubami do wręg. Boki z całych desek sosnowych 8 m/m. Wszystkie zagięcia wykonano na gorąco.

Pokład 5 m/m oklejony płótnem. Całość szpachlowana, trzy razy malowana i lakierowana.

Konstrukcja dna okazała się o tyle racjonalna, iż w przeciągu 3 miesięcy postoju na wodzie, wnętrze kadłuba było zupełnie suche.

Silnik — 6 cylindrowy „Anzani“ 40 KM. dostarczył mi dużo kłopotu. Przedewszystkiem — trzeba było go przerobić, ponieważ łożysko oporowe ustawione było na śmigie ciągnącą, a nie pchającą. Zwracam na ten fakt uwagę wszystkich pp. konstruktorów.

Następnie umieszczenie zbiorników, sztywnej ramy silnikowej i przewodów wymagało zupełnie specjalnego rozwiązania.

Rama główna niosąca wyżej opisane części wykonana była z blachy stalowej 3 m/m.

Zbiorniki obliczone na 3-godzinny zapas materiałów pędnych. Cała konstrukcja wyżej opisana spoczywa na czterech stojakach z profilowanych rur stalowych, połączonych poprzeczkami i ściągniętymi drutem stalowym.

O obliczeniu całego układu, jak to środków ciężkości i wyporu i t. p. pomówimy w następnym artykule. Teraz powracam do „Delfina“.

Budowa jego trwała 1 miesiąc, przy udziale 1 mechanika, 1 majstra kadłubowego i 2 stolarzy. Koszt budowy wynosił (nie licząc mojej osobistej pracy konstruktorskiej i monterskiej):

- | | |
|-----------------------------------------------------------|-----------|
| 1. Kadłub wraz z materiałem . . . | zł. 1.800 |
| 2. Piramida silnikowa ze zbiornikami i montażem | „ 1.200 |
| 3. Śmiga | „ 100 |
| 4. Koszta prób i przeróbki | „ 600 |

Razem zł. 3.700

Nie licząc silnika, który miałem wypożyczony.

Jak widzimy, ze względu na wielkość ślizgowca (8 mt. × 1,80 mt.) cena jego wykonania nie przedstawia się tak groźnie. Tem bardziej, iż był to typ próbny, wymagający stałych ulepszeń.

Skonstruowałem dalsze typy, oszczędniejsze i tańsze. Dostosowałem ich konstrukcje do specyficznych wymagań poszczególnych dróg wodnych, wystudjowałem odpowiedni silnik i... na tem koniec. Brak tego „co najważniejsze“, t. j. pieniędzy.

Może nastąpić czas w Polsce, kiedy praca twórcza będzie znajdowała uznanie i poparcie.

W rodzinie narodów musimy zajmować niepoślednie miejsce i w ogólnym, bezkoniecznym wyścigu pracy, wytrwałości i intelektu nie brnąć o kilka dziesięcioleci wstecz.

Inż. Michał Bohatyrew.

WŁASNEMI SIŁAMI.

W numerze noworocznym, „Sportu Wodnego“ oblicaliśmy czytelnikom, uwzględnianie w wyższym niż dotychczas stopniu zagadnień technicznych, jako nie mniej ważnych od strony informacyjnej czy ideologicznej.

Motywy, który nami kieruje jest mała znajomość techniki, przyswojeniu której na przeszkodzie stanowi brak publikacji w polskim języku, które pozwoliłyby zaznajomić się z całokształtem zagadnień dotyczących danej gałęzi sportu. Mając na względzie w pierwszym rzędzie sport masowy, dostępny dla wszystkich a przede wszystkim dla młodzieży rozpoczynamy od dnia dzisiejszego szereg artykułów poświęconych budowie łodzi środkiem domowemu.

Pęd do wody i wycieczek rzecznych dający się obserwować wśród naszej młodzieży natrafia na przeszkodę w postaci braku łodzi. Improvizowane wycieczki na tratwach, albo rybackich czółnach, acz nieraz bardzo romantyczne i piękne nie mogą jednak dostarczyć tylu wrażeń i przyjemności co wyprawy na łodziach specjalnych sportowych.

Budowa domowa łodzi jest bardzo popularną granicą. Obliczają, że 30% produkcji łodzi sportowych w Szwecji przypada na budowę własną. Niemniej popularnym jest ten sposób budowy w Niemczech. U nas jest koniecznym, gdyż jak dotąd żadna ze stoczni, łodzi turystycznych lekkich i tanich nie wyrabia.

Młodzież nasza, która wielokrotnie wykazała wielką zręczność i pomysłowość w budowie różnych przyrządów technicznych, również i na tem polu, nie wątpię, że nie będzie ustępować swym kolegom zagranicznym.

Aby jednak zaoszczędzić jej „odkrywania Ameryki“, i związanych z błędzeniem zbędnych kosztów, musimy jej dać do ręki poradnik oparty na doświadczeniu wielu lat.

Pierwszem pytaniem, jakie się każdemu amatorowi własnej łodzi nasuwa jest — jaki typ wybrać.

Łodzi idealnej niema. Wszelkie typy są przystosowane mniej lub lepiej do pewnych celów.

Z pośród wielu odmian wybraliśmy na początek składak płócienny, typu turystycznego, dwuosobowy. Ten typ łodzi i jego zalety opisaliśmy szczegółowo w N-rze 8 „Sportu Wodnego“ z roku 1927, tam też odsyłamy ciekawych czytelników, nie chcąc się powtarzać.

Projektowanie łodzi jest rzeczą bardzo trudną. Wypracowanie typu jest mozolną pracą wielu lat prób i doświadczeń. Dlatego nie należy budować łodzi typu własnego, a trzymać się ściśle schematów opracowanych przez znanych konstruktorów.

W tym celu należy zaopatrzyć się w plany łodzi. Aby mieć z nich korzyść trzeba je umieć czytać. Każdą łódź określają 3 rysunki, a) plan, b) widok boczny z przekrojem podłużnym, c) przekrój poprzeczny. Dodatkowe rysunki podają plany szczegółowe, poszczególnych części. Ze względu na to, że polskie poradniki nie istnieją, podawać będziemy rysunki planów z nomenklaturą niemiecką. Aby przystąpić do budowy po zaopatrzeniu się w plany obranego typu, należy posiadać oczywiście elementarną bodaj znajomość stolarki oraz odpowiedni warsztat z doborem narzędzi. Przy budowie składaka, który składa się z części drobnych, nie potrzebujemy szukać specjalnego lokalu, lecz możemy „dłubać sobie“ w domu. Wykaz narzędzi na pierwszy rzut oka dość wielki nie powinien nikogo przerażać, gdyż w większości składa się

on z przyrządów niezbędnych w każdym domu, resztę można pożyczyć od znajomego stolarza względnie, wymagane czynności w jego warsztacie wykonać. Potrzeba posiadać: 1) warsztat stolarski, 2) strug (hebel) może być mały amerykański, 3) piłkę ramową zwykłą 4 — 10 mm., 4) piłkę ręczną (lisiak) 50 cm., 5) piłkę do słoïdu (laubzege), 6) ostry nóż, 7) młotek mały do nitów, 8) młotek ciężki (1/2 — 3/4 kg.), 9) obcegi zwykłe, 10) obcegi ramienne do cięcia drutu, 11) kleszcze płaskie, 12) 2 odkrętki dużą i małą, 13) zdzierak półokr. (raszpla) do drzewa, 14) pilnik do metalu trójk. 15) dłuto płaskie i żłobkowate, 16) wiertarka ręczna lub świderki 1—5 mm. 17) pion, 18) nitownik, 19) węgielnica, 20) pendzel do lakierni, 21) pendzel do farby i pokostu, 22) poziomnica, prócz tego blaszanki do farby, pokostu, kleju oraz na śrubki, nity i t. d.

Powodzenie budowy, prócz cierpliwości i dokładności w wykonaniu poszczególnych części, wymaga również odpowiedniej organizacji. Samemu budować trudniej. Najlepiej robić to wspólnie z kolegą, z którym projektuje się odbyć wycieczkę. Duże spółki są nie dobre, gdyż zawsze się rozpadają, powodując kłótnie i nieporozumienia. Natomiast uczniowie szkół rzemieślniczych mogą budować łodzie pod kierunkiem nauczycieli, czy to w godzinach objętych pracą warsztatową, czy też w czasie wolnym. Nadzór nauczyciela może być bardzo pożytecznym gdyż z reguły rozporządza on większą znajomością rzemiosła, doświadczeniem oraz w razie potrzeby może służyć pomocą z ramienia szkoły.

Pragnąc zachęcić jak najliczniejsze rzesze młodzieży do budowy łodzi własnymi siłami, redakcja „Sportu Wodnego“ ogłasza konkurs z nagrodami dla konstruktora najpiękniej wykonanego według opisanych tu planów składaka. Warunki konkursu podamy w najbliższym numerze.

Tonny.



Konstruktor inż. M. Bohatyrew (na pomoście)
przy ślizgowcu „Delfin“.

SEJMIK ŻEGLARSKI.

W niedzielę dn. 22 stycznia odbył się w Warszawie doroczny Sejmik żeglarski, czyli Walne Zebranie Polskiego Związku Żeglarskiego. Po zagajeniu przez prezesa P. Z. Ż. komandora Szwykowskiego, zaproszono na przewodniczącego p. Orezykowskiego. Sprawdzenie mandatów wykazało, że nieobecny z klubów związkowych był tylko Klub Żeglarski „Chojnice“ i Yacht-Klub Polski rozporządzał 4 głosami, Wojskowy Yacht Klub i Sekcja Żeglarska AZS. — po 2, Sekcja Żeglarska „Wisły“ przysłała delegata, któremu tylko ze względów formalnych nie można było przyznać prawa głosowania. Po przyjęciu protokołu poprzedniego Sejmiku wiceprezes P. Z. Ż. kom. Aleksandrowicz złożył sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Sportowej. Z obszernego tego referatu widać, że praca Związku była prowadzona systematycznie we wszystkich kierunkach: zarówno organizacyjnym, jak sportowym i technicznym.

Podkreślić należy urządzenie szeregu regat, przy których zastosowano „Przepisy Regatowe“ opracowane przez Kom. Sportową Związku i wydane drukiem. O zapale do regat, jaki panuje w klubach, doskonale świadczy urządzenie samorzutne w sezonie jesiennym szeregu zawodów, nie objętych kalendarzem Związku. Może życzyłyby sobie należało, by równomiernie z zapalem do brania udziału w regatach rósł też i zapal do urządzania regat. Obok działalności sportowej, której wyrazem są regaty, ważną jest praca nad regulaminami, dzięki którym wogóle regaty mogą się odbywać. Oprócz wzmiankowanych „Przep. Regatowych“ Komisja Sportowa opracowała lub opracowuje szereg innych (pomiarowych, budowlanych i t. d.). Ten dział pracy wcale nie efektywny, zato zupełnie zasadniczego znaczenia stanowi poważną troskę Związku. Następnie złożył sprawozdanie kasowe p. Wolff. W okresie sprawozdawczym obrót wyniósł 5.104,55 zł. saldo — 358,05 zł. Przyjęto następnie wniosek Kom. Rewizyjnej udzielenia ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wybrano nowe

władze (zresztą w składzie niewiele zmienionym). Prezes: Szwykowski (W. Y. K.), wiceprezesi: Aleksandrowicz (Y. K. P.) i Weiland (Chojnice), sekretarz Trzepalko (W. Y. K.), zastępca sekr. Oltarzewski (Y. K. P.), skarbnik Leszczyński (A. Z. S.). Z ławników jak dotąd wyznaczony został tylko z A. Z. S-u Wolff. Komisja Sportowa: Aleksandrowicz, (Y. K. P.), Osiński (W. Y. K.), Wolff (A. Z. S.). Kom. Rewizyjna: Klaczyński (W. Y. K.), Niedźwiałowski (Y. K. P.), Orezykowski (W. Y. K.), Półtawski (A. Z. S.), Szadurski (Y. K. P.).

Następnie omawiano sprawę udziału w IX Olimpiadzie. Stwierdzono, że żeglarstwo nie może pozostać obojętne wobec tej próby sił, zwłaszcza że ma ona odbywać się w tak niezwykle równych warunkach, jak na monotypie. Opracowanie sposobu eliminacji najodpowiedniejszego przedstawiciela jest już polecone Komisji Sportowej. Również znalazła zrozumienie propozycja Kom. Sportowej, przedstawiona przez ustępujący zarząd by stworzyć Związkową Komisję Regatową. Mianowicie daje się odczuwać w klubach brak wykwalifikowanych sędziów regatowych. Z reguły znają obecnie przepisy tylko ci, którzy muszą je znać: zawodnicy. Stwarza to dla klubów ogromne trudności przy formowaniu pełnych Komisji Regatowych, które mają ustalony skład i muszą liczyć 8 członków. Trudno przecież skierowywać do komisji zawodników, skoro nie można uskarżać się na ich nadmiar.

Stworzenie Związkowej Komisji Regatowej ułatwi rozwiązanie zagadnienia. Pocięszającym jest wreszcie powstawanie coraz nowych ośrodków żeglarskich, jak Modlin, Grodno, Wilno. Nie ulega też wątpliwości, że wkrótce i Gdynia dojrzeje do posiadania klubu żeglarskiego i podejmie funkcje, których dotąd ani Gdańsk, ani Tczew nie mógł z różnych względów wypełnić. Sejmik żeglarski zostawił krzepiące wrażenie, że „coś się robi“ — celowo, systematycznie i skutecznie.

W.

NOWY PODZIAŁ KLAS JACHTÓW W NIEMCZECH.

Prawdziwy żeglarz z zasady interesuje się wszystkim, co tyczy się żeglarstwa. Z zapalem zwłaszcza przygląda się wszystkiemu, co służy do jeżdżenia po wodzie. Wie, że tym sposobem zwiększa zasób swych wiadomości i nabiera doświadczenia. Oczywiście znacznie częściej natrafia się na coś, czego nie należy naśladować, niż na coś, co nam się może przydać. W każdym razie zawsze odnosi się pewną korzyść.

Oczywiście więc sfera zainteresowań żeglarza jest szeroka. Winien on ją jeszcze rozszerzać, nie ograniczając się do tego, co ma tuż obok siebie, lecz starać się dowiadywać, co dzieje się na całym świecie... żeglarskim. Sądzę, że nie zaszkodzi wiedzieć żeglarzowi, co dzieje się u najbliższych naszych sąsiadów, którzy mają dość podobne do naszych, warunki naturalne. Największy związek żeglarski Niemiec, „Deutscher Segler-Verband“ przyjął na jesiennym walnym zgromadzeniu nowy podział klas, który wszedł w życie z początkiem roku bie-

żącego, zaś obowiązywać będzie do końca roku 1935, a więc przez lat 8. Podział ten zastąpi poprzedni system klas, który obowiązuje od r. 1924, a traci swą ważność z upływem r. 1929. Lata 1928 i 29 będą okresem przejściowym, w ciągu którego jachty budowane według dawnych przepisów mają jeszcze pełne prawa klasowe. Dopiero więc od r. 1930 jachty te, straciwszy przynależność klasową, zmuszone będą startować w grupie wyrównawczej. Oczywiście znów spostrzec będzie można charakterystyczny fakt, że czołowe rewiry żeglarskie będą się pozbywały starych jachtów, sprzedając je w okolice bardziej zacofane pod względem sportowym, a mniej zasobne w kapitały.

Dawne klasy zasadniczo dzieliły się na grupy: wyścigowe i wędrownie (krążownicze). Prócz nich były jeszcze grupy: „starcza“ (dawne jachty klasowe, których klasa nie została uwzględniona przy nowym podziale) oraz — wyrównawcza (jachty nieklasowe), w grupie wyści-

gowej mieściły się i „krażowniki szkiepowe“, które zostały uznane przez związki żeglarskie niemiecki i szwedzki za wspólne klasy, celem umożliwienia regat. Prócz tego był cały szereg innych klas (razem było klas wyścigowych 14 z pow. żagla od 51 do 5 m. kw.) zarówno kilowych, jak i mieczowych.

W grupie krażowniczej mieściły się zarówno wielkie morskie jachty 250 m. kw., jak i małe wędrownie jolki 15 m. kw. Klas — dziesięć.

Razem miał D. S. V. 24 klasy. Było w czem wybierać! A jednak — nowe przepisy podają 29 klas, podzielonych na 3 grupy, z których każda ma jeszcze dwa działy.

Ponieważ te klasy będą istniały jeszcze tyle lat, wymienimy je szczegółowiej, niż dawne klasy. Przewszystkiem wśród wyścigowych widzimy podział na wolne i ograniczone. Pierwszym jest pozostawiona ogromna swoboda konstrukcji. Mają to być jachty z żaglem 35 m. kw (kilowe), 20, 15, 10 (mieczowe). Przepisy tyczą się tylko budowy, starając się zapewnić pewną minimalną pewność i wytrzymałość, lecz pozatem nie krępują w niczem konstruktora. Może swobodnie dążyć do zwiększenia szybkości.

Drugi podział jachtów wyścigowych — to jachty ograniczone nie tylko przepisami budowlanymi, lecz i pewnymi konstrukcyjnymi. Widzimy tam następujące klasy: trzydziestki: śródlądową (kilową) i przybrzeżną (kilową z mieczem lub bez), 22 m. kw. (mieczową), dwudziestkę kilową, wreszcie — międzynarodową dwunastostopówkę — monotyp.

Wśród grupy krażowniczej spotykamy krażowniki szkiepowe, dawniej uważane za wyścigowe. Zwiększyła się jednak różnorodność ich: obok dawnych 22, 30, 40 m. kw. widzimy też 55 i 75 m. kw. Drugi dział — krażowniki

narodowe (35, 45, 75 m. kw.) nie są identyczne z dawnymi krażownikami o takiej samej powierzchni żagla (m. in. nie mogą mieć mieczów). Trzecia wreszcie grupa, jachty podróżne, dzieli się na morskie (250, 150, 100, 80, 60, 50, 40, 30 m. kw.) kilowe bez mieczów oraz śródlądowe (35, 30, 25, 15 m. kw.) mieczowe. Klasy podróżne są zasadniczo przystosowane do dłuższych podróży, mocniej budowane, cięższe i wytrzymalsze od krażowniczych. Jako charakterystyczny przykład: wanty jednej burty muszą mieć wytrzymałość na zerwanie conajmniej o 25% większą, niż waga jachtu. To dla klas krażowników narodowych, zaś dla klas podróżnych morskich wytrzymałość ta ma być większa nie o 25%, lecz conajmniej o 50%! Tu nie może być niespodzianek — wszystko musi być gotowe na najcięższe okoliczności. Oczywiście też i koszty muszą być duże. Jachty morskie przy budowie muszą być dozorowane, inaczej nie dostaną świadectwa budowlanego. Otóż Lloyd Germański pobiera za nadzorowanie jachtu o 250 m. kw. 600 marek, a za nadzorowanie budowy jachtu 22 m. kw. — 210 marek! Więc, o ile suma taka mało stosunkowo znaczy przy budowie wielkiego jachtu, to dla małego stanowi ogromny procent jego ceny.

Jak powiedzieliśmy, należy spodziewać się w najbliższych latach dużej podaży jachtów zbudowanych według dawnych przepisów. Oczywiście często będą to stare jachty, lecz niemało będzie też i budowli z lat ostatnich. Ceną będzie naogół stosunkowo niska, choć należy mieć się na ostrożności i nie kupować „tanie, ale źle“. W każdym razie obejrzenie osobiste (byle przez fachowca) będzie łatwe (przez jedną tylko granicę) i opłaci się lepiej, niż kupowanie „na wiarę“, na czem już nieraz się zawiedziono.

A. Wolff.



Członkowie Yacht-Klubu Polski odbyli kilka wycieczek po Bałtyku na jachcie „Witeź“.

ZAMKNIĘCIE SZÓSTEGO ROKU PRACY P. Z. P.

Zgodnie z uchwałą ostatniego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Pływackiego, Zjazd tegoroczny, VI-ty z kolei, odbył się we Lwowie 22 stycznia. Podobnie, jak w latach dawniejszych, w których obrady przechodziły gładko i bez burz, i w tym roku liczba delegatów była niepokojąca. Przyczyniły się do tego oczywiście wysokie koszty przejazdu, brak zainteresowania u klubów lwowskich, z których tylko 3 wydelegowały na Zjazd swych przedstawicieli, i wreszcie brak poważniejszych kwestyj spornych na porządku dziennym. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność sprawiła, że między 17 towarzystwami reprezentowanymi we Lwowie, nie było przedstawicieli trzech najważniejszych klubów pływackich w Polsce, A. Z. S. Warszawskiego, Giszowca i Jutrzenki.

Zebranie zagał imieniem ustępującego Zarządu P. Z. P. Sekretarz p. Semadeni, który zaprosił na przewodniczącego Inż. Kuchara ze Lwowa. Assesorami zostali pp. Deutsch i Malicki, sekretarzował p. Semadeni.

Po sprawdzeniu mandatów i po przyjęciu protokołu, odczytano długi szereg sprawozdań wszystkich okręgów P. Z. P., po których wyłoniła się rzeczowa dyskusja nad działalnością Związku w roku 1927-ym. Ogólnie wyrzucano Zarządowi, że nie sprowadził trenera na dłuższy czas dla szeregu okręgów, gdyż parodniowy pobyt Węgra Dr. Histka w Krakowie nie był dostateczny. Zgadzano się również co do tego, że zawody międzynarodowe w Warszawie, proporcjonalnie do tego co dały, kosztowały zbyt wiele. Natomiast inne zarzuty, takie jak np. zle organizowanie zawodów międzynarodowych, mistrzostw i t. d., były przedmiotem krańcowo przeciwnych zdań poszczególnych delegatów. W każdym jednak razie dyskusja nie zwracała się przeciw Zarządowi, którego praca spotkała się z uznaniem większości Zjazdu. Jedyne delegat śląski p. Deutsch był zdania, że należałoby Zarząd P. Z. P. przenieść np. do... Krakowa. Koncepcja ta nie mogła być przedmiotem obrad nie tylko ze względów statutowych, ale prosto i dlatego, że Kraków od lat dwóch nie może zdobyć się na wyłonienie Zarządu Związku Okręgowego i pod względem organizacyjnym na polu pływactwa popadł w zupełny marazm.

Ostatecznie przyjęto jednogłośnie wniosek jednego z delegatów pomorskich por. Bartyńskiego, by udzielić Zarządowi absolutorjum i wyrazić mu podziękowanie za owocną pracę. Poza to przyjęto wniosek p. Deutscha, o wyrażenie oddzielnego podziękowania sekretarzowi P. Z. P. p. Semadeniemu.

Najważniejszym i najdłuższym punktem porządku obrad była sprawa zmian statutu. Komisja wyłoniona przez ustępujący Zarząd (pp. Domoślowski i Semadeni) przedłożyła Zjazdowi szereg wniosków, z których znaczna większość została jednogłośnie przejęta. Zmiany te obejmowały poprawki stylistyczne i szereg dość doniosłych reform organizacyjnych, których konieczność wysunęło życie.

Poprawki statutowe o poważniejszym znaczeniu były następujące: klubom o charakterze członków nadzwyczajnych pozostawiać się będzie w przyszłości rok czasu na załatwienie formalności statutowych, po którym to terminie Zarząd ma skreślić z listy członków kluby niezalegalizowane. Przepis ten dąży do tego, by towarzystwa nieistniejące legalnie mogły należeć do Związku

tylko chwilowo, jeżeli rzeczywiście nie miały czasu na załatwienie swej legalizacji.

Najważniejszą jest zmiana dotycząca „ordynacji wyborczej”. Jak dotąd panował system wprost absurdalny, polegający na tem, że kluby deklarowały pewną zupełnie fantastyczną liczbę członków, za nich płaciły składki i w zależności od tej liczby obliczano im głosy. Ciekawem było np. że kluby miały zawsze albo 31, albo 61, albo 91, albo 121 członków, a to dlatego, że otrzymywała jeden głos od każdej zaczętej trzydziestki. Poza to większość klubów nie zadeklarowała liczby członków na początku roku, prosto brano liczbę zeszłoroczną. Tym sposobem większość towarzystw przez 4 lata z rzędu miała co do jednego jednakową liczbę członków. Nowe przepisy statutu usuwają tę fikcję.

A więc kluby dzielą się na klasy 5, w zależności od liczby czynnych zawodników, którzy uzyskali klasę pływacką. Każdy zawodnik III kl. liczy się jako jeden punkt, zaw. II kl. — jako 2 p. i zaw. I kl. — jako 3 p. W zależności od klasy pozostaje wysokość rocznej składki i liczba głosów, według następującej tabeli:

V klasa	10 zł. rocznie	1 głos	(do 25 punktów)
IV „	55 „	2 „	(26 — 50 punktów)
III „	60 „	3 „	(51 — 75 punktów)
II „	75 „	4 „	(76 — 100 punktów)
I „	100 „	5 „	(ponad 100 punkt.)

Poza to istnieje zastrzeżenie, że kluby, które nie startują w mistrzostwach okręgowych w 3 działach sportu pływackiego (pływanie, skoki, water-polo) nie mogą w żadnym razie dostać się wyżej, jak do III klasy. Nie odnosi się to do klubów czysto kobiecych, którym wystarcza uprawianie pływania i skoków. Poza to członkowie nadzwyczajni należą zawsze do V-tej klasy.

Dalej wprowadzono przy mianowaniu członków honorowych konieczność aklamacji Zjazdu Delegatów. Skasowano przepis zakazujący poszczególnym delegatom reprezentowania kilku towarzystw.

Ważną jest zmiana ustroju Zarządu. Postanowiono że na członków Zarządu i Komisji Sportowej można wybierać jedynie osoby zamieszkałe w Warszawie (w liczbie 12) z tem, że każdy OZP deleguje do Zarządu swego stałego przedstawiciela. Specjalna uchwała (poza statutem) poleciła Zarządowi zwracać delegatom okręgowym koszty przejazdu do 5 razy w roku (każdemu). Tym sposobem Zarząd stanie się niejako małym walnym zebraniem.

Poza to wprowadzono szczegółowe przepisy co do sposobu, w jakim może być rozpisane referendum, ograniczono prawo Komisji Sportowej do zmieniania regulaminu technicznego w ten sposób, że o ile przeciw zmianom ogłoszonym w organie urzędowym wypowiedzą się kluby reprezentujące 10 głosów, inowacja pozostaje w zawieszaniu, aż do Zjazdu Delegatów, który spór rozstrzygnie. Określono również statutowo sprawę organu urzędowego, którego abonowanie należy do obowiązków klubów.

Wybory nowych organów PZP dały następujące rezultaty (przyjęto en bloc listy proponowane przez ustępujący Zarząd):

Zarząd: Prezes pplk. S. G. Juljusz Ulrych, dyrektor PUWF i PW (ponownie), Vice-prezysi: Radea B. Domoślawski i inż. E. Lenartowicz. Sekretarz: p. T. Semadeni (po raz siódmy). Skarbnik Radea W. Foryś. — Członkowie: Inż. Z. Bukojemski, p. J. Czerwiakowski, inż. W. Hulanicki, p. K. Muszałówna (referat kobiecy), p. Wacław Paszkowski, p. K. Pencillo. inż. E. Strug.

Komisja sportowa: Przewodniczący p. T. Semadeni (po raz piąty), członkowie: p. Domoślawski, Braude, Bukojemski, Piernikarz.

Kapitan Sportwy: p. Stanisław Fächer (po raz trzeci), zastępca p. B. Domoślawski (ponownie).

Komisja Ratownictwa: p. Berlik, jako przewodniczący (po raz trzeci).

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący pplk. S. G. Bobkowski (po raz szósty), pp. Majcher, Sporny, Lipiński, Zajderbajt.

W „wolnych wnioskach“ powzięto uchwałę, nakazującą Zarządowi urządzać mistrzostwa Polski tylko w taki sposób, któryby zabezpieczał PZP przed deficytem. Polecono Zarządowi sprowadzić w roku przyszłym trenerów, i na zakończenie Zjazdu wyrażono podziękowanie Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. i Ministerstwu Spraw Zagranicznych za nadzwyczaj życzliwe popieranie sportu pływackiego.

T.



Członek Wojsk. Kl. Wiośl. „Grodno” p. Włodzimierz Artiomow, który na regatach międzyklubowych w Wilnie w dniu 25.IX 1927 r. zdobył w biegu jedynek nagrodę „Mistrzostwo m. Wilna”.

Z Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego.

I. Na Walnem Zgromadzeniu Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego, wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Z. Malicki — prezes, Pisarski St. — I wiceprezes, Bloch K. — II wiceprezes, Rotnicki Józef — sekretarz, Radzikowski — skarbnik, por. Bartyński — kapitan, Tyborski, Olszewski, Radwańska, Rutkiewicz, Albrycht, Wołyński, Załachowski, kapitan Błażejowski, Sokołowski, Dr. Siemiątkowski — członkowie.

Nowy adres sekretariatu Pom. O. P. Z. jest następujący: Józef Rotnicki, Bydgoszcz, ul. Gdańska 60, I p.

Projekt programu zawodów na rok 1928.

- 1) Zawody o mistrzostwo Pomorza, 10-go czerwca w Bydgoszczy.
- 2) Zawody międzyszkolne dnia 17-go czerwca w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu.
- 3) Bydgoskie Zawody Pływackie, dnia 15-go lipca.
- 4) Zawody międzyklubowe w Toruniu, d. 22 lipca.
- 5) Maraton wodny Toruń — Bydgoszcz, dla pływaków z całej Polski, dnia 5-go sierpnia.
- 6) Próby przepłynięcia Małego Morza (Hel—Gdynia), dnia 19-go sierpnia.
- 7) Zawody międzyszkolne Kuratorjum Poznańskie—Kuratorjum Pomorskie, dnia 9 września w Toruniu.
- 8) Zawody międzyokręgowe Poznańskie — Pomorze, dnia 16-go września w Poznaniu.
- 9) Zawody jesienne okręgowe w Bydgoszczy, dnia 23-go września.

Pozatem wszystkie inne wolne terminy pozostawia się klubom na zawody wewnętrzno-klubowe lub międzyklubowe.

Zawody pływackie w Krakowie.

Cracovia zorganizowała wewnętrzne zawody pływackie w krytym basenie Y. M. C. A. Osiągnięto następujące wyniki:

50 mtr. stylem klasycznym: Pauly 49,4; 50 mtr. na plecach: Titek 41,2; 100 mtr. st. dow.: Sieńkowski 1:19 (rekord okręgowy); 50 mtr. dla junjorów: Pjlast 42 sek.; 50 m. dla studentów wydziału wych. fiz. przy uniwersytecie: Jarosz 48,6; sztafeta 3x25 Titek, Roze, Sieńkowski 54,8.

Ponadto rozegrano w basenie pokazowy mecz piłki wodnej.

Z Akademickiego Związku.

W roku bieżącym Akademicki Związek Sportowy obchodzi swój jubileusz dwudziestoletniego istnienia. Do najstarszych i najlepiej funkcjonujących Sekcyj Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie zalicza się Sekcja Wioślarska, której założenia dokonano w r. 1911. Jak za poprzednich lat AZS przygotowuje wydanie książki pamiątkowej, w której także i rozwój Sekcji Wioślarskiej będzie ilustrowany szeregiem tablic, zestawień i fotografii.

SKŁADAJCIE OFIARY
NA
FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto w P. K. O. 14450.

O NATURALNEJ METODZIE PŁYWANIA.

Ostatni dziesięć lat przyniósł zasadnicze zmiany w metodyce ćwiczeń cieleśnych. Odnosi się to przede wszystkim do gimnastyki. Przestaje ona być sztywna, formalna, widowiskowa obliczona na efekt zewnętrzny i pozbawiona związku z innymi działaniami ćwiczeń cieleśnych. Na miejsce dawnych ćwiczeń usztywniających i wykonywanych z maksymalnym napięciem, powstają metody, pracujące pod hasłem ekonomii sił (izolacja mięśniowa) proste, naturalne i utylitarne.

Te same zasadnicze zmiany widzimy w nauce pływania.

„Dotychczasowy system nauki pływania posługiwał się sztucznymi środkami, rozłożenia ruchów na geometryczne części składowe, ćwiczenia wolne, specjalne środki pomocnicze, jak kozioł i lina i t. p. Ponieważ jednak pływanie jest w najwyższym stopniu ćwiczeniem naturalnym i nie geometrycznie prostym, a złożonym i opartym na kolejnym, rytmicznym napięciu, przeto nie może się ono opierać na wyrozumowanym objaśnieniu, lecz na intuicji. Dotychczasowy sztuczny sposób nauczania ma wiele stron ujemnych. Jeżeli on również do celu prowadził, to jednak nie była to droga najkrótsza”.

Temi słowy wypowiada swój pogląd jeden z twórców naturalnej metody pływania Kurt Wiessner.

W Ameryce naturalna metoda pływania została już dawno wprowadzona i cieszy się wielkim zrozumieniem i uznaniem. Dzięki niej osiągnięto tam niewiarygodną szybkość w masowej nauce pływania.

Najpopularniejszą jest tam metoda Brinka dla młodzieży i Handleya dla dorosłych.

Systemem Brinka zdołano nauczyć pływać crawlem 55 uczniów w ciągu pół godz. Tą że samą metodą nauczono w ciągu 3 dni 625 dzieci na ogólną ilość 915, a w ciągu 3 godzin 345 dzieci na ogólną ilość 960.

Są to cyfry wprost niewiarogodne, ale prawdziwe.

Metoda naturalna zawitała już również do Europy. Przekonano się, że dotychczasowa metoda nauczania jest przestarzała zarówno z względów pedagogicznych, jak i zbyt kosztowna w sensie czasu, co jest szczególnie ważnym w pływaniu masowym. Stwarza się nowe metody nauczania, analogiczne do metod Brinka i Handleya, oparte na naturalności i prostocie.

Metoda naturalna odnosi się nie do systemu pływania, ale raczej do metodyki nauczania. Wszystkie sposoby pływania dadzą się przyswoić powyższą metodą. Odnosi się to w równej mierze do pływania na piersiach, plecach, crawlem i t. d.

Naturalnych metod pływania istnieje u nas kilka, najbardziej znaną jest metoda Wiessnera. Poszczególne twórcy kształtują ją nieco indywidualnie, ale założenie jest wszędzie to samo. A więc przedewszystkiem odrzucenie wszelkiej pomocy sztucznych i wystylizowanych ruchów. Jedynym warunkiem nauczania jest basen, albo płytka woda.

Metoda nauczania jest ściśle zastosowana do trudności, jakie należy przezwyciężyć w nauce pływania nie opiera się na sztucznych, wyrozumowanych przesłankach.

Człowiek nie umiejący pływać, odczuwa przede wszystkim obawę przed wodą i uczucie niepewności, gdy się do niej zanurzy. Następuje to skutkiem ciśnienia wody, do którego nie jest przyzwyczajony i obawy przed zatonięciem. Pozatem ruchy są nieskoordynowane.

Z tego wypływają nast. wytyczne:

1. Na wstępie należy przyzwycząić do ciśnienia wody, szczególnie na głowę i piersi.

2. Przekonać, że woda unosi człowieka, gdy ma usta zamknięte i płuca napelnione powietrzem.

3. Wskazać na opór wody przy poruszeniach i nauczyć wykorzystania tego oporu dla posuwania się w wodzie.

4. Wyrobić poczucie właściwego położenia ciała w wodzie i skoordynowania ruchów z oddychaniem.

5. Przyzwycząić do racjonalnego oddychania w wodzie. W tym celu stosuje się nie sztuczny specjalny sposób oddychania, lecz naturalny wypływający z potrzeby oddychania. Nie wstrzymywać oddechu, lecz wdech następuje od razu po wdechu.

Dla dzieci do lat 9-ciu stosuje się ćwiczenia w postaci gier i zabaw, w miarę dojrzwania zastępuje się je ćwiczeniami zwykłymi, aczkolwiek nigdy nie należy zaniechać ćwiczeń naśladowczych i gier nawet dla dorosłych.

Lekcja pływania trwa 20—60 min. Posiada ona tak samo tok lekcyjny, jak gimnastyka, albo zaprawa sportowa.

Lekcję rozpoczyna się ćwiczeniami rozgrzewającymi i ożywiającymi, poczem następują ćwiczenia trudniejsze, przeplatane łatwiejszymi. Krzywa napięcia lekcji jest analogiczną do krzywej napięcia lekcji gimnastyki. Koniec lekcji stanowią ćwiczenia łatwe i uspakajające. W każdej lekcji należy uwzględnić pływanie, skoki i nurkowanie.

Ze względu na fizjologiczne i psychologiczne właściwości każdego wieku, dzieli się młodzież w zależności od sposobu nauczania na 3 grupy: 6—9 lat, 9—12 lat i 12—15.

Jakim systemem rozpocząć naukę pływania? Istnieje tu wielka rozbieżność w poglądach. W Ameryce uczy się młodzież prawie wyłącznie pływać crawlem. W Europie trudno zerwać z tradycją i ciągle jeszcze zaczyna się naukę od pływania na piersiach i plecach, tłumacząc iż jest to niezbędne w ratownictwie. W rzeczywistości sposób w jaki się człowiek uczy pływać jest obojętnym, może nim być pływanie na boku, albo na plecach.

Metoda naturalna posiada olbrzymie znaczenie w masowej nauce pływania. Nauczyciel, mający przed sobą grupę z 30—40 ludzi potrafi w ciągu godziny zrobić to, do czego w zwykłych warunkach potrzebowałby minimum 4—5 godz.

Charakterystycznym jest, że powyższą metodą stosuje się nie tylko dla początkujących, ale trenuje się nią również zawodników.

Przyjęciu i propagowaniu tej metody w pływaniu, zawdzięcza Austria swój olbrzymi narybek pływacki w ciągu ostatnich kilku lat. Odnosi się to przedewszystkiem do szkół, które obecnie są w możności przeprowadzenia lekcji pływania jednocześnie z całą klasą.

Jako rezultat mamy duży odsetek umiejących pływać w całym państwie. Na pływackich zawodach międzyszkolnych w Wiedniu bierze udział 1000 zawodników. W robotniczych dorocznych zawodach wpływ przez Wiedeń bierze przeciętnie udział 1500 zawodników. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Wiedeń liczy niespełna dwa razy więcej mieszkańców niż Warszawa, widzimy jak ważnym czynnikiem jest właściwa metoda pracy.

M. Jakubowiczowa.

W OBLICZU IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Tajemnicą publiczną polskiego świata wioślarskiego jest fakt, że wiceprezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, inż. Alfred Loth, jest Związku tego alfą i omegą, że należy do nielicznego dziś zastępu ludzi, których energia czynu pali się wciąż równym płomieniem zapalu. Płomień ten ani zmniejsza się, ani wygasa. Zaiste, nie sposób wyobrazić sobie P. Z. T. W. bez niezmordowanego wiceprezesa, posiadającego popularność tak powszechną i niezachwianą we wszystkich klubach wioślarskich Polski.

Nie dziwnego tedy, że pragnąc napisać rzecz syntetyczną o przygotowaniach wioślarzy do Igrzysk Olimpijskich, jakie prowadzi Związek, idę bez namysłu do wiceprezesa Lotha. Z punktu uzyskuję wywiad, w którym całokształt dokonanych i powierzonych prac Związku zarysował się przedemną jaknajdokładniej.

Na jesieni P. Z. T. W. zakreślił dokładny program przygotowań olimpijskich, zbadawszy uprzednio aktualność sprawy i możliwości sfinansowania zarówno prac przygotowawczych jak i samej ekspedycji.

W przygotowaniach olimpijskich P. Z. T. W. pracuje w ścisłym kontakcie z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Wobec niemożności scentralizowania pracy przygotowawczej w jednym punkcie, Wydział Wykonawczy P. Z. T. W. postanowił oprzeć się w swoich poczynaniach na trzech najsilniejszych i najliczniejszych w Polsce ośrodkach wioślarskich, a mianowicie: Warszawie i Bydgoszczy w pierwszym rzędzie, w drugim zaś — w Poznaniu. Ponadto z Krakowa brany jest pod uwagę znany skifista, mistrz Polski, A. Długoszewski z A. Z. S-u.

Rozważywszy przybliżone szanse osad polskich na olimpijskim turnieju wioślarskim, Wydział zdecydował, że należałoby wysłać osady na następujących trzech typach łodzi, a mianowicie: ósemki i czwórki ze sternikami oraz jedynki. Oczywiście decyzja ostateczna w tej mierze zapadnie już po ostatnich zawodach eliminacyjnych i zależy będzie od wyników i formy sportowej naszych osad.

Zgodnie z założeniem oparcia przygotowań olimpijskich o trzy główne ośrodki wioślarskie, Wydział zdecydował utworzenie w ośrodkach tych trzech grup olimpijskich, które pracować będą w ścisłym kontakcie z Wydziałem Wykonawczym PZTW.

Praca w ośrodkach prowadzona będzie głównie przez poszczególne kluby, te mianowicie, które przede wszystkim brane są pod uwagę. Jednak dopuszczalne jest łączenie pracy kilku klubów w danym ośrodku.

Opierając się na wynikach regat zeszłorocznych, Wydział wziął pod uwagę w pierwszym rzędzie osady mistrzowskie, a więc: ósemkę AZS. z Warszawy, jedynkę p. Długoszewski oraz czwórki AZS. Poznań i Bydgoskiego T-wa Wioślarskiego. Wydział słusznie stanął na stanowisku, że nasze reprezentacje olimpijskie oparte być winne na mistrzach z lat ubiegłych.

Przy zestawianiu osad, branych pod uwagę w przygotowaniach olimpijskich, Wydział wysunął postulaty następujące: w skład osady wchodzić winno przynajmniej 50% seniorów, motywując słusznie, że osada, w której będzie mniej niż 50% rutynowanych wioślarzy, nie byłaby w stanie w ciągu jednego sezonu należycie przygo-

tować się do konkurencji międzynarodowej, zakrojonej na tak wielką skalę, jak zawody olimpijskie.

Drugi postulat wysunięty przez Wydział dotyczy wagi trenujących wioślarzy. Kandydaci o wadze poniżej 65 kg. zdaniem PZTW. nie powinni być wysuwani do reprezentacji. Jako minimum wagi zbiorowej dla osady (bez sternika) wydział uważać będzie 280 kg. dla czwórki i 590 kg. dla ósemki. Osady takie uważane są za bardzo lekkie i zgóry można przewidzieć, że osada o wymienionej wadze będzie jedną z najłżejszych spośród zgłoszonych do regat olimpijskich.

Wszyscy kandydaci do reprezentacji wybrani przez kluby i zaakceptowani przez Wydział, muszą być zbadani przez lekarza. Udział ich w treningach przedolimpijskich zależy będzie od wyniku badań. Lekarzem olimpijskim dla wioślarzy mianowany został dr. Missiuro, który badać będzie wszystkich zawodników, zgłoszonych do reprezentacji olimpijskiej.

Każda osada, przygotowująca się do regat olimpijskich, winna posiadać podwójną liczbę zawodników. I tak: czwórka winna zgłosić do PZTW. — 8 wioślarzy, ósemka—szesnastu. Obie osady, główna i zapasowa, trenować winny równie intensywnie.

Wszystkie kluby, brane pod uwagę przez PZTW. w przygotowaniach olimpijskich, nadesłały szczegółowe dane odnośnie zgłaszanych zawodników. Wydział, rozpatrując dane te, wydawał odpowiednie zarządzenia i dyspozycje.

Rzecz prosta, pracę nad przygotowaniem osad do regat olimpijskich prowadzić mogą wszystkie kluby, niezależnie od tych, którymi specjalnie Wydział się opiekuje. Jedynie brak środków finansowych nie pozwolił Wydziałowi na zorganizowanie pracy we wszystkich towarzystwach, z konieczności więc należało ograniczyć się na tych, które dawały największą gwarancję siły i wyrobienie swych osad.

O wyborze ostatecznym osad reprezentacyjnych zadecydują regaty eliminacyjne, w których udział brać będą mogły osady wszystkich klubów. O ile z eliminacji zwycięsko wyjdzie osada klubu, nie branego w uprzednich przygotowaniach pod uwagę przez Wydział, osada ta uzyska — rzecz prosta — pomoc finansową i techniczną Wydziału, po porozumieniu się tego ostatniego z Pol. Komitetem Olimpijskim.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach plan przygotowań olimpijskich, opracowany przez PZTW.

Przechodząc do szczegółów akcji powyżej scharakteryzowanej, do zanotowania mamy szereg spraw.

Wydział subsydjować będzie przygotowawcze prace tych klubów, których osady zostały przezeń wstępnie zakwalifikowane, a więc: AZS-u Warszawa, B. T. W. i z Poznania.

W Bydgoszczy od dnia 15 stycznia nad przygotowaniem czwórki pracuje zaangażowany przez B. T. W. trener niemiecki Götz. Związek prace Bydgoszczy finansuje w ten sposób, że pokrywa połowę pensji trenera przez czas treningu olimpijskiego.

Prośbie Krakowa o utworzenie w mieście tem ośrodka olimpijskiego Wydział zmuszony był odmówić wobec braku środków finansowych. Postanowiono jednak pora-

dzie klubom krakowskim, aby w razie możliwości zaangażowały trenera z tem, że w późniejszych miesiącach Związek starać się będzie przyjść z pomocą finansową. Ponadto Wydział interwenjuje w Krakowskim Komitecie Wychowania Fizycznego w celu uzyskania dla klubów krakowskich bezpłatnego masażysty, kąpieli oraz pomocy lekarskiej.

Co do treningu p. Długoszewskiego, Związek postanowił przyjść mu z pomocą w ten sposób, że stara się dostarczyć mu aparat wioślarski do „suchego treningu“, zaś w miesiącach letnich mistrz Polski trenować będzie w ośrodku warszawskim.

W ośrodku warszawskim pracować będą osady: ósemka A. Z. S. oraz czwórka Klubu Wiośl. „Wisła“. A. Z. S. zabiega o zaangażowanie trenera angielskiego, pod kierunkiem którego pracować będą wymienione dwie osady wraz z zapasowami.

Od szeregu tygodni zawodnicy A. Z. S. trenują gimnastykę i lekko-atletykę pod kierunkiem dr. Grunera, ponadto ćwiczą w basenie pod kierunkiem p. Gordziałkowskiego. Ćwiczenia odbywają się w sali na Dynasach i zawodnicy korzystają z natrysków, wyremontowanych kosztem Wydziału. Kapitanem sportowym w ośrodku warszawskim mianowany został p. Gordziałkowski. Przewidziane są funkcje kapitanów sportowych również w Bydgoszczy i Poznaniu. Kompetencje ich: czuwanie nad całością przygotowań, referowanie potrzeb Wydziałowi.

Ośrodek warszawski zabiega o zorganizowanie parotygodniowego obozu olimpijskiego dla wioślarzy w Dolinie Pięciu Stawów. Narazie z powodu braku funduszy sprawa ta stoi na martwym punkcie.

Ośrodek poznański, gdzie w grę wchodzić będą ewentualnie osady Trytona, A. Z. S. Pozn. i Klub. Wiośl. narazie nie zorganizował swej pracy i nie przedstawił Wydziałowi żadnych dezyderatów.

Wydział opracował przybliżony wykaz kosztów, związanych z przygotowaniem olimpijskim, zamykający się w sumie zł 65.862, z czego kwota zł. 12.146 zostanie pokryta przez zainteresowane towarzystwa jako połowa kosztów łodzi, które mają być zakupione. Dotychczas Komitet Olimpijski wyznaczył sumę tylko 18.000, z czego uzyskano narazie 2.000. Reszta sumy wyplacona ma być w drugim dopiero kwartale b. r., co — rzecz prosta — odbić się musi niekorzystnie na przygotowaniach prowadzonych obecnie. To też Wydział usilnie zabiega o wcześniejsze uzyskanie przyznanego subsydjum, aby nie przerywać rozpoczętych prac.

Dla treningów olimpijskich Wydział postanowił zakupić w angielskiej firmie „Sims & Sons“ łódź dla ósemki z tem, że indyficzną łódź zakupi A. Z. S. Warszawa.

Wydział ustanowił minimalne czasy dla osad, które wyjdą z eliminacji, jako reprezentacyjne załogi Polski. Minima te są następujące: dla ósemki—5:15, dla czwórki 5:50. Minima te ustalone zostały na życzenie Min. Spraw Zagranicznych, i uważać je należy za zbyt wygórowane. Wydział słusznie broni stanowiska, że minima w wioślarstwie są wartością względną i że brane być mogą pod uwagę tylko w pewnej, ograniczonej mierze.

Wreszcie Wydział ustanowił następujące terminy eliminacyjnych regat przedolimpijskich:

24.VI w Warszawie, 1.VII w Bydgoszczy na regatach międzyklubowych B. T. W., oraz 8.VII na mistrzostwach Polski.

Dla kierowania przygotowaniem olimpijskim Wydział ma zamiar wyłonić specjalną komisję, złożoną z 3-ch osób, skład której narazie nie został jeszcze ustalony.

Tyle o przygotowawczych pracach, przez Wydział inicjowanych. Jak widzimy prace te pomyślane zostały w sposób racjonalny, gwarantujący najlepsze możliwe rezultaty.

Na zakończenie wywiadu, wice-prezes Loth komunikuje mi wiadomość, którą niewątpliwie z wielką radością powitają wszystkie kluby wioślarskie. Oto — p. Loth pragnie wykorzystać pobyt zagranicznych trenerów w Polsce w okresie przedolimpijskim i zorganizować przy ośrodkach olimpijskich instruktorskie kursy wioślarskie, w których udział wziąć będą mogli delegaci wszystkich naszych towarzystw sportowych.

Iniejącywa godna szeregowa aplauzu.

M.

Charzykowskie regaty na ślizgowcach żaglowych.

Na jeziorze Charzykowskim odbyły się pierwsze wyścigi klubowe na ślizgowcach żaglowych.

Tor wyścigowy, trasa, przedstawiał trójkąt, oznaczony na lodzie. Tor należało przejechać trzykrotnie razem około 12 klm. Udział w regatach był zadowalający, choć nie wszystkie ślizgowce stanęły do startu. Przy silniejszym wietrze została osiągnięta szybkość do 90 km. na godzinę. Przestrzeń z zatoki Wolności do — Charzykowskiej, wynoszącą 1400 m., przejechano w 50 sek.

Sport ślizgowy należy do najbardziej emocjonujących. Szczególnie emocjonującą jest zawrotna szybkość, wymagająca dużej przytomności umysłu, pewnego oka, szybkiej i wprawnej ręki. Kto raz tylko zapoznał się z tym osobliwym urokiem, jaki posiada jazda żaglowcem po lodzie, ten pozostaje stałym zwolennikiem tego pięknego sportu.

Wyniki osiągnięte na regatach są: p. Steinhilber 0:17:35, p. E. Stockebrand 0:16:40, p. Weiland 0:17:00, p. Lewandowski 0:18:00, p. Zilse 0:16:00, p. Borkenhagen 0:17:00, p. Kaletta 0:17:04, p. dyr. Juński 0:19:00.



Ślizgowiec żaglowy na jeziorze Charzykowskim.

O mieszkania i schroniska na wybrzeżu morskiem.

Dnia 23 stycznia r. b. w sali konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbyło się pod przewodnictwem Dyr. Uziębły posiedzenie Sekcji zagospodarowania Wybrzeża Ligi Morskiej i Rzecznej. Omawiane były sprawy mieszkań dla letników i schronisk nad morzem.

Przeprowadzić ankietę w sprawie ilości, jakości i cen mieszkań nad morzem. Od wyników tej ankiety uzależniono dalsze postępowanie Sekcji.

Następnie uchwalono przystąpić do budowy sześciu schronisk nad morzem między innymi w Gdyni, Helu, Jastarni-Borze, Rozewju i Żarnowcu. Schroniska będą narazie wznoszone systemem barakowym.

Kurs Prelegentów morskich.

Celem wzmoczenia propagandy i podniesienia świadomości morskiej wśród społeczeństwa polskiego Liga Morska i Rzeczna przystępuje do organizowania kursu prelegentów.

Kurs będzie obejmował następujące przedmioty:

a) przyroda morza, b) podróże morskie, c) dziejowe znaczenie morza, d) morze w dziejach Polski, e) wybrzeże polskie, f) rybactwo morskie, g) marynarka handlowa, h) marynarka wojenna, i) yachting, j) drogi wodne śródlądowe.

A ponadto: zasady obradowania, zasady dykcji i retoryki.

Ukończenie kursu daje prawa prelegenta Ligi Morskiej i Rzecznej.

Kwalifikacje niezbędne: średnie wykształcenie, poprawna dykcja.

Zapisy przyjmuje do dnia 20 lutego 1928 r. Liga Morska i Rzeczna (Centrala) ul. Elektoralna Nr. 2, telefon: 15-63. Kurs bezpłatny.

Z Wojskowego Klubu Wioślarskiego „Grodno”.

Na posiedzeniu w dniu 23 XI 1927 r. Zarząd Klubu ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes honorowy gen. bryg. inż. Litwinowicz Aleksander; Prezes plk. dr. Szreders Waclaw; I Viceprezes plk. Wojtkiewicz Władysław; II Viceprezes i skarbnik mjr. dr. Łakiński Edmund; Sekretarz mjr. dr. Orłowski Stanisław; Gospodarz mjr. dr. Wachnowski Włodzimierz; Z-ca gospodarza por. Horoszowski Romuald; Komendant przystani por. Spaltenstejn Henryk; Z-ca K-mda przystani por. Pawlus Zenon; Kierownik warsztatów por. Niemezyński Roman; Z-ca K-nika warsztatów por. Łuczyński Józef; Kier. Sekcji Żeglarskiej w Jeziorach por. Giziewicz Stanisław; Kier. Sekcji Pływackiej por. Wisławski Bolesław; Doradca Finansowy p. Kunc Franciszek; Doradca Prawny rejent Choynowski Piotr; Doradca Techniczny inż. Albrecht Wilhelm.



Reprezentacyjna osada Uniwersytetu Cambridge, trenuje do regat.

UROCZYSTOŚCI OTWARCIA IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Olbrzymie Igrzyska Olimpijskie, które poczynając od 1896 roku odbywają się co cztery lata, są świętem całego świata sportowego, dniami wesela, szczęścia i radości życia, wielkim hymnem odrodzenia fizycznego świata. To też ich otwarcie jest obchodzone nadzwyczaj uroczysto, a tradycyjny ceremoniał na widzach i uczestnikach pozostawia niezatarte wprost wrażenie.

Jak cztery lata temu w Paryżu, tak i w roku bieżącym w Amsterdamie olbrzymi stadion olimpijski zacznie się napełniać na długi czas przed godziną oficjalnego otwarcia. Załopoce kilkadziesiąt sztandarów państw uczestniczących, rozlegną się dźwięki kilku orkiestr, a połączone chóry zagrzmia tryumfalnymi pieśniami. Jeszcze chwilę i z dźwiękami marszu wkraczać zaczną na bieżnię reprezentacje kilkudziesięciu narodów. Przed każdą z nich zobaczymy tablicę z nazwą narodu oraz sztandar. Kwiat młodzieży! Siła i zdrowie bije od nich. Obchodzą stadion i ustawiają się na boisku z chorążymi na czele.

Na trybunie ukazuje się prezes Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego i w krótkich słowach zwraca się do obecnego Naczelnika Państwa, aby zechciał ogłosić otwarcie Igrzysk. Setki tysięcy oczu tkwią zwrócone na honorową lożę. Książe wstaje i przez olbrzymi megafon wypowiada sakramentalną formułę:

„Proklamuję otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie dla uczczenia IX-ej Olimpiady ery nowożytnej”

Przy dźwiękach fanfary olbrzymi biały sztandar olimpijski z pięcioma splecionymi kołami wznosi się na główny maszt, okrzyki tłumów, wiwaty, grzmot armatnich wystrzałów łączą się w chór bijący w niebo wielkim okrzykiem, a setki gołębi, wypuszczonych z klatek wieszczą światu o radosnym fakcie.

Nagle wszystko cichnie. Odkrywa się morze głów, chorążowie gromadzą się koło mównicy, zawodnicy na znak przysięgi wznoszą prawą rękę do góry, a jeden z nich wszedłszy na mównicę imieniem wszystkich składa uroczyste olimpijskie ślubowanie:

„Przysięgamy, że w czasie Igrzysk Olimpijskich będziemy zawodnikami lojalnymi, przestrzegającymi prawideł nas obowiązujących i że pragniemy w Igrzyskach uczestniczyć w duchu rycerskim dla honoru naszego kraju i chwały sportu”.

Głos milknie, chorążowie wracają na swoje miejsca i odbywa się powtórna defilada. W wielkiej bramie stadionu niknie grupa za grupą, a gdy ostatnia jej próg przekroczy, z nią ścichnie huragan oklasków i wiwatów — uroczystość otwarcia Igrzysk jest zakończona.

Niespełna cztery lata temu w podobnej uroczystości brała udział sportowa reprezentacja polska — po raz pierwszy. W imponującej defiladzie narodów, nasze barwy włączone zostały do wielkiej rodziny narodów usportowionych, a tablica „Pologne” zadokumentowała, że kraj nasz pamięta o pracy nad tężyzną i zdrowiem moralnym Narodu. Za kilka miesięcy po raz drugi staniemy pod białym sztandarem olimpijskim i znów w uroczystej przysiędze zawodnicy nasi stwierdzą, że walczyć chcą dla honoru swego kraju i chwały sportu.

Olimpijska walka dla honoru kraju! — Gdyby każdy obywatel polski choć chwilę zastanowił się nad tą częścią przysięgi, składanej w dzień otwarcia Igrzysk — gdyby zdołał się wczuć w imponujący obraz defilady, ocenić znaczenie zwycięstwa olimpijskiego — to napewno zbiórka na Fundusz Olimpijski stałaby się najpopularniejszym hasłem dnia.

SKŁADKI NALEŻY WPŁACAĆ NA KONTO
W P. K. O. Nr. 14450.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.

Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.

Rękopisów nie zwraca się.

Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR I WYDAWCA: MIECZYSLAW MAJCHER.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

ŻAGŁÓWKI ŁODZIE WIOŚLARSKIE

STOCZNIA ŁODZI I FABRYKA WYROBÓW Z DRZEWA

WŁADYSŁAW URBANIAK

POZNAŃ, DRÓGA DĘBIŃSKA 10. TEL. 33-54.

Zawiadomienie.

ZARZĄD

Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego

PODAJE DO WIADOMOŚCI, ŻE

Roczne Walne Zebranie

odbędzie się w czwartek 23 lutego 1928 r. wieczorem o godz. 7,30
w sali Resursy Kupieckiej w Bydgoszczy
przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 25
z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydium walnego zebrania.
3. Zatwierdzenie protokołu ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie zarządu z działalności w roku 1927: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) naczelnika, e) gospodarzy.
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie pokwitowania zarządowi.
6. Wybór nowego zarządu: Prezesa i wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, naczelnika, gospodarzy, ich zastępców i 3 radnych.
7. Wybór: a) 3 członków komisji rewizyjnej, b) 5-ciu członków sądu honorowego i 3-ch zastępców, c) kierowników sekcji: pływackiej i sportów zimowych, d) przewodniczącego komisji zabawowej.
8. Sprawa trybun wioślarskich.
9. Sprawa budowy własnej przystani.
10. Budżet na rok 1928.
11. Wnioski.
12. Wnioski bez uchwał.

O ile na godz. 7,30 nie stawi się statulem przewidziana ilość członków, wówczas odbędzie się o godzinie 8 następne zebranie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość głosujących. Wobec ważności obrad powyżej wymienionych postanowień uprasza się o punktualne przybycie wszystkich członków.

KLUB WIOŚLARSKI W GDAŃSKU

**POSZUKUJE NA SEZON
ROKU BIEŻĄCEGO
TRENERA ZAWODOWCA
WZGLĘDNIE WIOŚLARZA
Z ODPOWIEDNIAMI KWA-
LIFIKACJAMI DLA TRE-
NINGU ZAŁÓG. OFERTY
UPRASZA SIĘ NADSYLAĆ
POD ADRESEM KLUBU**



GDAŃSK, STADTGRABEN 6

ROZNIKI | SPORTU WODNEGO

1925 r.

1926 r.

1927 r.

W PŁÓCIENNEJ OPRAWIE

PO ZŁ. 20 ZA EGZEMPLARZ.

OKŁADKI DO ROCZNIKÓW PO ZŁ. 5.

Wysyłamy po wpłaceniu należności
na konto w P. K. O. 6013.

FABRYKA CRAWERSKO-MEDALJERSKA
NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM I SREBRNYM

JÓZEF CHYLIŃSKI

WARSZAWA
ROK ZAŁ. 1898
MEDALE

OGRODOWA 25
TEL. -406-46
ŻETONY

ODZNAKI
SPORTOWE



SZTANCE
i STEMPLA

STOCZNIA „STEMARYN“

BYDGOSZCZ
ul. Fordońska Nr. 64/65

Budowa
i naprawa
wszelkich
statków
rzecznych
oraz kutrów
morskich

SPECJALNOŚĆ:

jachty
i łodzie
motorowe
z metalu
i z drzewa

Komplety silników marynarskich na olej gazowy, naftę i benzynę.
Agregaty oświetleniowe. Osprzęt statkowy. Warsztaty mechaniczne.

ILUSTROWANY

TYGODNIK
SPORTOWY

„STADJON“

POŚWIĘCONY
WSZYSTKIM
DZIEDZINOM
SPORTU

PRENUMERATA
ROCZNA ZŁ. 24
KWARTAL. , 6

REDAKCOJA
i ADMINISTRACJA

WARSZAWA
SENATORSKA 29

GALERJA
LUXEMBURGA

WIOŚLARSKIE

ŁODZIE

WYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
PÓLWYŚCIGOWE

STOCZNIA ŁODZI

„NAVICULA“

WARSZAWA, KAROLKOWA 25
TEL. 303-05

Bicia Nowieccy

CUKRY
CZEKOLADA
PIERNIKI
WAFLE



WARSZAWA LIPOWA 7^a
Ski Fabr. NOWY-SWIAT 63
KROLEWSKA 27

WINA KRAJOWE



H. MAKOWSKI
KRVSZWICA

NAJWYŻSZE
NAGRODY:

Tighina	1909
Włocławek	1923
Warszawa	1924
Warszawa	1925
Warszawa	1926
Paryż	1925
Bydgoszcz	1927
Poznań	1927
Katowice	1927
Cieszyn	1927